№ 156 i 157. Kraków, dnia 14 Lipca — Sobota. Rok 1883.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	—
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują **zamiejscową:** Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar P. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 1000 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują **we Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska, 3 rue des Grands Augustins.

Konfiskata.

Wczorajszy numer *Nowej Reformy* został przez c. k. Prokuratoryę skonfiskowany, z powodu ustępu w korespondencyi lwowskiej. Wydajemy dziś numer podwójny zamieszczając w nim co ważniejsze z wczorajszego.

Kraków, 13 lipca.

W połowie maja b. r. wobec zbliżających się wyborów sejmowych radził *Kuryer Poznański*, żeby dla zgody z Rusinami w trzydziestu okręgach małej posiadłości we wschodniej części kraju Polacy usunęli się zupełnie od akcyi wyborczej i zostawili wolne pole Rusinom. Odpowiedzieliśmy wówczas na to (Nr. 110 *Now. Ref.* z 18 maja) że Polacy tego uczynić nie mogą, bo im nie wolno praw swych w tym kraju pozbywać się i wyrzekać.

Nie przypuszczaliśmy, że po dwóch prawie miesiącach przyjdzie nam jeszcze polemizować z powodu tego artykułu i bronić go od istnej napaści, jaką w ostatnim numerze petersburski *Kraj* przeciw niemu wymierzył. Zarzuty jednak *Kraju* są tego rodzaju, że bez odpowiedzi pozostać nie mogą.

Przytoczywszy nasze zdanie, że „proponowane przez *Kur. Pozn.* postępowanie byłoby w najwyższym stopniu nieroztropne, niepolityczne i w skutkach swoich dla samych Rusinów szkodliwe" — powiada *Kraj*, że to jest „jakby żywcem wyrwane z *Rusi* lub *Kijewlanina* z przetłomaczeniem tylko na galicyjskie stosunki!"

Jest to porównanie, które mogłoby być bardzo złośliwem, gdyby nie było — tak bardzo płytkiem! *Ruś* i *Kijewlanin* są organami najzapamiętalszej nienawiści Moskali do Polaków, tę nienawiść podsycają nieustannie, miotają na Polaków systematycznie potwarze i denuncyacye, podburzają rząd rosyjski do coraz zapamiętalszego prześladowania — słowem: reprezentują najdziksze instynkta kata, wobec skrępowanej ofiary. Gdzież tu porównanie z naszem wobec Rusinów stanowiskiem — skoro stosunek między Polską a Rusią jest tak olbrzymio różny od tego, jaki jest między Rosyą a Polską — a to cośmy pisali i piszemy o Rusinach o całe niebo różnem od tego, co *Ruś* lub *Kijewlanin* pisze o Polakach? Ale w porównaniach *Kraj* w ogóle jest nieszczęśliwym. Wszak w tym samym numerze porównał Aleksandra Wielopolskiego do... Kościuszki!

A dalej pisze *Kraj*: Zdanie to redakcya liberalnego krakowskiego dziennika popiera następującym patetycznym frazesem: „Tego, co było podstawą państwowego i narodowego bytu Rzeczypospolitej (polskiej misyi cywilizacyjnej na Rusi) nie może przekreślić ani Sejm galicyjski, ani Koło sejmowe, ani centralny komitet wyborczy. Przyjęcie zaś tej zasady, iż Polacy wobec wyborów włościańskich mają się biernie zachowywać, znaczy ni mniej ni więcej tylko: że Polacy mają się tu dobrowolnie zrzec praw obywatelskich i uważać się jako tolerowanych przybyszów, a tego im nie wolno". Co *Kraj* w tem zdaniu naszem znalazł patetycznego, nie wiemy, to wiemy, że je sfałszował, dodając w nawiasie słowa „polskiej misyi cywilizacyjnej na Rusi", których nie użyliśmy, których w tym związku użyć nie mogliśmy, bo nie miałyby sensu, a które *Krajowi* były potrzebne dla upozorowania przynajmniej powyższego kulawego porównania nas z *Rusią* i *Kijewlaninem*, bo pisma te prawią o misyi cywilizacyjnej Rosyi w Polsce. Otóż mówiąc o „podstawie państwowego i narodowego bytu Rzeczypospolitej" nie mówiliśmy o „misyi cywilizacyjnej polskiej na Rusi" — bo „misya" nie jest podstawą narodowego i państwowego bytu. Mówiliśmy o unii lubelskiej, która była naszem prawem państwowem i wypowiedzieliśmy to najwyraźniej w ustępie, którego *Kraj* przytoczyć nie raczył.

Gdzie *Kraj* w przytoczonym powyżej naszym ustępie znalazł „szumne wykrzykniki" nie wiemy — wiemy za to, że kolosalną popełnił niedorzeczność dowodząc dalej, że argument, iż „to lub owo nie zgadza się z dawnemi podstawami państwowego ustroju Rzeczypospolitej" nie jest żadnym argumentem, a na poparcie tego zapytuje [illegible] n. p. uwłaszczenie włościan jest błędem, bo stara Polska była na wskroś szlachecka i na zupełne równouprawnienie stanów zdecydować się jeszcze nie mogła?" Znowu niefortunne porównanie! Bo można być za najdalej idącem społecznem zrównaniem, można wszelkie społeczne reformy popierać — a przez to jeszcze z p a ń s t w o w e g o pola nie schodzić. Myśmy zaś mówili o p a ń s t w o w y c h i n a r o d o w y c h p o d s t a w a c h bytu Rzeczypospolitej, a nie o społecznym ustroju narodu. Tą państwową podstawą było dobrowolne zjednoczenie narodów na zasadzie równości praw — i tej podstawy naruszać nie możemy, chyba, że chcemy jak w tym samym numerze *Kraj* nam doradza „w y l e c z y ć s i ę z m a n i i r e s t a u r a c y i" — innemi słowy: pozbyć się wiary w byt państwowy. Jeżeli zaś *Kraj* chce nas pobić słowami *E-lyego* „Przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia" — to możemy go zapewnić, że *E-ly* przeżytym kształtem nie nazwał dzieła unii narodów na zasadzie równych praw, że tego nie odnosił do państwowego bytu Polski.

Z całą też stanowczością musimy zaprzeczyć twierdzeniu *Kraju*, żebyśmy byli kiedykolwiek uznali to sprawiedliwem, iż tylko 11 Rusinów zasiada w Sejmie. Tegośmy przed wyborami krajowi nie życzyli, ani też po wyborach nie uznali dobrem i sprawiedliwem. Prosimy, walcząc z nami — nie podsuwać nam niczego, czegośmy nie wypowiedzieli. Myśmy się tylko sprzeciwili temu, żeby Polacy mieli całkowicie. jak *Kuryer* żądał, usunąć się od wyborów we wschodniej części kraju — bo taka bierność, powtarzamy to, chociaż *Kraj* się z tego śmieje, jest dobrowolnem zrzeczeniem się praw obywatelskich, jest zdegradowaniem się do roli tolerowanych przybyszów. My się „rachujemy ze słowami" — chociaż *Kraj* twierdzi przeciwnie — bo wiemy, że kto praw nie wykonywa, ten je traci. Ale odrzucając propozycyę *Kuryera Pozn.* powiedzieliśmy w tym samym numerze, że pragniemy, aby Polacy poparli ruskie, ale nigdy świętojurskie, nigdy russkie przez dwa **ss** kandydatury. Tego *Kraj* nie powtórzył.

Myli się *Kraj* radykalnie gdy powiada, że przy wyborach włościańskich zaufanie nie gra żadnej roli. Tam gdzie Rada powiatowa jest czynna, gdzie szczerze pracuje nad podniesieniem powiatu, gdzie lud widzi, że polska inteligencya wiejska i miejska o dobro ludu tego dba — tam on chętnie i szczerze nietylko poprze ale i sam postawi kandydaturę „Lacha". Takich przykładów moglibyśmy już dzięki Bogu wiele przytoczyć. *Kraj* stosunków naszych nie zna — to też po doktrynersku zdaleka je sądząc dochodzi do rezultatów, w których do pewnego punktu zejdzie się i z *Rusią i z Kijewlaninem.* Wszak dla nich także unia nasza jest „przeżytym kształtem" — wszak one także rozwodzą się zawsze nad uciskiem Rusinów w Galicyi, pomimo, że Polacy pod rządem rosyjskim byliby bardzo szczęśliwi gdyby mieli taki ucisk u siebie. Doktrynerskie takie pisanie *Kraju* o naszych stosunkach — to bardzo pożądana woda na młyn *Rusi i Kijewlanina.*

Galicyjski budżet krajowy i konwersya długu indemnizacyjnego.

III.

Porównanie budżetu krajowego galicyjskiego z budżetami innych prowincyj państwa austryackiego, jest nam o tyle utrudnione, że nie mamy budżetów innych prowincyj na rok 1883 pod ręką. Ostatniemi danemi, na których porównanie nasze oprzeć możemy, są zamknięcia rachunkowe wszystkich funduszów krajowych i indemnizacyjnych za rok 1880 (*Statistisches Jahrbuch für das Jahr 1880 — VII — 2 — Wien 1883).* Cyfry roku 1880 są dla nas jeszcze bardziej niekorzystne od tych, któreśmy podali w ostatnim numerze z budżetu na rok bieżący — w roku 1880 bowiem cyfra spłaty i oprocentowania właściwego długu krajowego (bez indemnizacyi) była o wiele wyższą, aniżeli na rok bieżący. Rok 1880 był pod tym względem jeden z najgorszych. — Wszakże przekonamy się, że gdybyśmy nawet stan rzeczy w innych prowincyach w r. 1880 porównali z budżetem galicyjskim na rok 1883, przedstawiającym korzystniejsze niż w r. 1880 stosunki — jeszcze porównanie to przedstawi stan rzeczy znakomicie gorszy u nas, niż w tamtych prowincyach. Oto zestawienie:

Prowincya	Wydatek właściwy funduszu krajowego złr. wa.	Wydatek kraju na fundusz indemniz. złr.
Austrya-dolna	5,356,120	607,000
„ górna	792.933	386,123
Salcburg	362,002	87,136
Styrya	4,157,121	604,841
Karyntya	674,815	207,671
Kraina	317.627	299,495
Gorycya i Grodzisko	208,708	54,379
Istrya	235,863	53,045
Tyrol z Vorarlb.	532,117	195,262
Czechy	7,215,301	1,313,234
Morawy	3,196,210	716,766
Śląsk	428.442	59,117
Dalmacya	291,436	—
Bukowina	116,584	360,426

Wobec tych cyfr — przypomnijmy sobie — że Galicya, która w r. 1880 miała 3,691,498 złr. wydatków rzeczywistych funduszu krajowego, a na rok 1883 prel[illegible] 3,348,683 złr — na indemnizacyę płaci 3,22[illegible] ugodzie płacić będzie 3,423,595 złr. podczas gdy Czechy, największa i najludniejsza po Galicyi, a stokroć od niej zamożniejsza prowincya, płaci na indemnizacyę tylko 1,313,234 złr.

Wszakże zestawmy i tutaj cyfry tak, jakeśmy je w ostatnim artykule zestawili dla Galicyi — ściągnijmy właściwe wydatki funduszu krajowego z wydatkiem na fundusz indemnizacyjny w jedną sumę — uważajmy ten ostatni wydatek, jako wydatek na dług krajowy, i ściągnijmy go w jedną sumę z wydatkiem na inne długi krajowe — i zestawmy obie te cyfry obok siebie. Oto rezultat:

Prowincya	Ogólny wydatek złr.	Z tego na długi złr.
Austrya-dolna	5,963,120	1,250,622
„ górna	1,179,056	387,129
Salcburg	449,138	113,075
Styrya	4.761,962	815,496
Karyntya	882,486	207,973
Kraina	617,122	302,285
Gorycya i Grodzisko	263,087	58,837
Istrya	288,908	55,222
Tyrol z Vorarlb.	727,379	213,516
Czechy	8,528,535	1,351,592
Morawy	3,912,976	798,594
Śląsk	487,559	59,117
Bukowina	477,010	360,426

W cyfrach procentowych zaś stosunek wydatków na długi, do ogółu wydatków przedstawia się tak, iż wydatek na długi wynosi następujące procenta ogólnego wydatku (zaczynamy od najniższej postępując do coraz wyższych kwot procentowych):

Śląsk	12·1	prc.
Czechy	15·8	„
Styrya	17·1	„
Istrya	19·1	„
Morawy	20·4	„
Austrya-dolna . . .	21·0	„
Gorycya i Grodzisko	22·3	„
Karyntya	23·5	„
Salcburg	25·1	„
Tyrol z Vorarlbergiem	29·3	„
Austrya-górna . .	34·5	„
Kraina	48·9	„
Bukowina	75·5	„

Wobec tego stoi Galicya ze swoją cyfrą 60prc. w r. 1880 — a 53·3prc. w r. 1883! Jeżeli przeto pominiemy Bukowinę — pokaże się, że Galicya w porównaniu z innemi prowincyami najgorzej jest obciążoną spłatą długu, najmniej przeto stosunkowo może obracać na istotnie produkcyjne wydatki. Jakóż żeby ten obraz uzupełnić, porównajmy jeszcze jedną rubrykę budżetu krajowego — zobaczmy co inne fundusze krajowe wydają na cele wykształcenia i oświaty, a co wydaje na te cele fundusz krajowy galicyjski — zobaczymy, jaki jest tego wydatku stosunek do ogółu ludności, jaki stosunek do całości wydatków krajowych. Dla lepszego poglądu zestawimy prowincye według tego, jaką część budżetu krajowego poświęcają na cele oświaty, zaczynając od tych, które wydają najwięcej:

Prowincya	Wydatek na oświatę złr.	Stosunek do ogółu wydatków %	Na jednego mieszkańca ct. w. a.
Styrya	1,782.596	42·8	146
Salcburg	173.811	38·7	106
Czechy	3,249.498	38·1	58
Karyntya	298.620	33·8	85
Istyra	93·538	32·0	17
Morawy	1,240.206	31·7	57
Austrya dolna	1,26[illegible].654	21·1	54
Śląsk	80.758	16·5	15
Austrya górna	192.405	16·3	25
Dalmacya	34.008	11·6	8
G a l i c y a	560.718	8·3	10
Gorycya i Grodz.	21.169	8·0	17
Bukowina	27.359	5·7	5
Tyrol i Voralb.	13.974	1·9	1½
Kraina	12.518	0·2	2½

Na tem kończymy nasze porównania. Cyfry te same za siebie mówią. Czy weźmiemy wydatek na szkoły w stosunku do ogółu wydatków krajowych, czy w stosunku do ludności — zawsze znajdziemy Galicyą na samym szarym końcu. Bo obciążona wydatkiem na długi, zwłaszcza na dług indemnizacyjny, wydatkiem tak wysokim, jakiego żadna inna prowincya nie ma — Galicya nie może już podnosić podatków na cele produkcyjne krajowe póty, póki ten dług tak olbrzymią stosunkowo pochłania kwotę bo 53prc. — więcej niż połowę ogólnych wydatków.

Trzeba więc szukać sposobu wybrnięcia z tej nędzy. Wejdziemy zatem w szczegóły całego budżetu krajowego — zobaczymy z jednej strony, czy, i ile dałoby się w nim zaoszczędzić, coby

OPOWIADANIE.

6) (Ciąg dalszy.)

Profesor Schmidt pochodził z rodziny niemieckiej w Łodzi zamieszkałej. Urodził się w Polsce, lecz nie uważał się za Polaka, co więcej, nie miał się również za Niemca, utrzymywał, że jest kosmopolitą.

Koloniści niemieccy na ziemiach sławiańskich, pod rządem nie germańskim, mają w sobie jakąś dziwną odrębność, godną uwagi: naturą, instynktem są Niemcami, ideą nie należą do żadnej narodowości.

Gromadny napływ Niemców do sławiańszczyzny, ma to do siebie, że się nie wciela w żywioł krajowy tubylny, lecz zwykle tworzy odrębną korporacyę, staje się odosobnioną sektą w modle narodowej. Łodzi, Zgierzowi, Pabianicom et consortes, obojętne są glorye pruskie, obce również ideały nasze; z tamtemi się rozwiedli, tych nie poślubili; wyrzekli się rodzonej matki dla bytu, od przybranej domagają się największych korzyści, nie dając nic w zamian. Łodzianie nie mają żadnych przekonań politycznych, nie chcą mieć najwznioślejszego ideału człowieczeństwa, nie chcą ojczyzny. W cześć kasków pruskich wyprawią ucztę, w cześć oręża germańskiego illuminować będą swe mieszkania, nie dla tego jednak, że powodzenia niemieckie rozgrzały im serca, lecz, aby pokazać, iż nie są Sławianami. Wszelkie tradycye są dla nich wstrętne, bo własnych się wyrzekli, a cudze zawsze im pozostaną cudzemi. W ostatecznym razie ze swych instynktów plemiennych przyłączyliby się zawsze chętniej do Niemiec, jak do kogo innego.

W tej ślicznej ojczyznie Szyllera i Goethego tak ciasno, że jeden poczciwy Niemiec, następuje drugiemu poczciwcowi rodakowi na pięty; a że do problematycznej poczciwości Germanie łączą faktyczną niezgrabność, więc deptali się wzajemnie tak boleśnie, że w końcu sprzykrzył im się ból — i poczęli szukać obszerniejszej przestrzeni dla swych szeroko-płaskich stóp. Ta przestrzeń była na wschodzie, ruszyli więc gromadkami na wschód. Kolonie niemieckie na obszarach naszych, to forpoczty teutońskie! Tylko, że odcięte od głównej armii forpoczty, zdemoralizowały się przestronnością naszej ziemi, lekkim chlebem niw naszych, bytem bez znojnych trudów, łatwem wyzyskaniem naszej gościnności; zdemoralizowane forpoczty za nic nie chcą powracać do ciasnoty armii głównej.

Co im tam po szmatku Alzacyi gorzko a niepewnie zdobytym! Co im po sławie, bańce pustej, która nic nie daje, prócz nieustannego trzymania karabina na ramieniu! Chcą oni przestrzeni, aby sobie nie deptać boleśnie po nogach, chcą oni paszy, aby się nie gryźć między sobą o kość ladajaką. Niech armia główna postawi swe słupy graniczne od rzeki Torneo z północy, a kończąc dobrze łukowato aż przy morzu Czarnem na południe, forpoczty wrócą na łono armii głównej! Tymczasem stan obecny wyzyskać należy; — wyzyskać, znaczy postarać się o zysk. — Łódź, Ozorków i t. p. mają dla zysku kult religijny: według nich, zysk daje dobry żer, dobry żer daje dobrą tuszę; dobra tusza — dobrotliwe usposobienie; dobrotliwe usposobienie daje dobry humor; dobry humor daje dobre krążenie krwi; dobre krążenie krwi daje zdrowie. A więc, kto chce być zdrów, niech się wciąż pilnie stara o zysk, bo zysk, to zdrowie! Wieszcz Adam porównał zdrowie do ojczyzny, dwa skarby jednej i tej samej wartości, jednej i tej samej rozkoszy, jednych i tych samych warunków cierpień. W Łodzi, ten drugi skarb równa się cenie skorupy po stłuczonym kuflu od bawarskiego piwa. W egzaltowanej wyobraźni poety, kawałek szkła kuflowego rzucony na śmiecisko, miał dyamentowe blaski, był cennym, jak zdrowie. Poecie wolno majaczyć — i majacząc, płakać za stratą.... Łodzianie nie są poetami, nie majaczą, nie płaczą po urojonych stratach....

Profesor Schmidt był Łodzianem, był kosmopolitą, był odrębnością, nie był poetą, nie majaczył i nie płakał; teraz nawet śmiał się z radości, bo dostał zyskowną posadę w miejsce Żukowskiego, na profesora historyi w Zakujgłowie.

Uczniowie jednak nie podzielali śmiejącej się radości profesora Schmidta — słodki on był ten pan profesor, jak cukierek, przymilający się nawet, niekiedy prawie serdeczny, przecież, niewdzięczna młodzież nie garnęła się do niego, a nazywała go Saharą pomalowaną na zielono.

Wykład Żukowskiego jakże był inny od wykładu Schmidta. Żukowski piękno historyczne umiał pokazać jako konsekwencyę szlachetności z najwspanialszej strony; wykazywał również faktycznie krótkotrwałość nadużyć, gwałtu, niesprawiedliwości, jako rzeczy przeciwnych naturze ludzkiej. Jego filozofia historyi krzepiła moralne płuca uczniowskie; młodzież w atmosferze zdrowych lekcyj nie dyszała gorączką, lecz oddychała swobodnie, prawidłowo.

Profesor Schmidt kazał się trzymać dosłownie książeczek, które zmieniał od czasu do czasu na inne tejże samej wartości. Kazał pisać i przepisywać bez końca jakieś wielce zagmatwane komentarze do owych książeczek; miał to być niby przyczynek do słowniczka suchych i dość fantazyjnych faktów w nich zebranych. Mozolna ta robota zabierała sporo drogiego czasu uczniom, bez żadnej korzyści umysłowej. Chwila natchnienia geniuszu więcej jest wartą, niż długie lata pospolitej pracy. Szmidt przybywszy do Zakujgłowa, poczuł, że indeks na zegarze przeznaczeń stanął właśnie na tej chwili jego natchnień, poczuł się mistrzem, geniuszem pedagogicznym — i w przeciągu dwóch godzin rzucił na papier szkic swych komentarzy filozoficzno-historycznych. Kwintessencyą tego mistrzowstwa były wywody o sile fizycznej, której obowiązkiem jest składanie sobie pod swoje nogi wszystkiego, co nie silne. — Na ten temat polecił uczniom pisać jak najwięcej, najobszerniej, z warjantami różnego pokroju, nie odbiegając jednak nigdy od głównego założenia, to jest, od apotezy mocy brutalnej.

Ważne te dokumenta oświaty Zakujgłowskiej tułają się do dziś jeszcze po brulionach studenckich; a że uczniowie mają zwyczaj pisać na wzór hieroglifów, może się kiedyś znajdzie jaki Champolion, jaki Mariette Bey, którzy podejmą się odcyfrowania tych ciekawości schmidtowskich.

Tyle, jak na teraz o dyrektorze Bratgalewiczu i o profesorze Schmidtcie! Powracamy do Kroszyńskich i syna ich Julka.

III.

Julek z wielką biedą, a podobno nawet za protekcyą Pinkusowej przeszedł do trzeciej klasy; teraz przybył on właśnie na wakacye do Parafianki. Od dwóch lat chłopiec boryka się już z łaciną, z grecczyzną, z różnemi idiomami i z różną nauką, a wygląda, jakby połknął własny język, jakby nic nie umiał. Wyrósł niby szparag, widocznie jednak wzrost ten odbywał się na koszt pleców, które jakieś nieforemne, bochenkowate przybrały kształty. Twarz niegdyś okrągła, pełna, z rumieńcem na jagodach, z uśmiechem na ustach, teraz przeciągnęła się mu w dziwnie podłużną linię, wychudła, rumieniec zgasł, uśmiech zatarł się w ociężałym wyrazie fizyognomii. Dawniej za czasów nauki z panem Kłopotowiczem, paplał o wszystkiem, czego się uczył; puszczony od książki, brykał jak źrebak, wszędzie go było pełno, swawolił... i nieraz było tego dobrego za nadto, że go aż karcić musieli, taka prawdziwa iskra nie chłopak, gdzie się ruszył, już krzyki, jakby gorzało. Teraz widocznie z uwagi, że „słowo jest ze srebra, a milczenie ze złota" — trzyma się stale złota — milczy, ustatkował się, spoważniał jakimś statkiem ciężkim, jakąś powagą ospałą. — Dziś jego najulubieńszem zajęciem jest położyć się na trawniku w ogrodzie i wodzić roztargnionym wrokiem po szczytach drzew, po niebiosach, a potem zasnąć i spać.

W pierwszych dniach wakacyj zajmowały go bardzo śniadania, obiady, podwieczorki, kolacye; cieszył się jedząc, sam nie wiedział z czego. Ale w tydzień przesycił się jego apetyt, jadł już później całkiem bez przyjemności.

Ojciec kazał mu jeździć codzień konno, jeździł tedy z rana, lecz trzeba mu było zawsze przypomnieć, żeby się przejechał.

— Jak ty się trzymasz Julku? — robiła uwagę matka — zgięty jesteś w kabłąk; ta twoja niedbałość o siebie pochodzi z dziwnej ospałości. Czyś ty nie chory moje dziecko?

— Nie mamo, zdrów jestem zupełnie; tylko chyba powietrze na wsi tak mnie odurza, bo ile razy na dworze zasłucham się w szumie lip naszych, zapatrzę w niebo nasze, już po mnie! natychmiast sen mnie zmorzy.

— To się nie zasłuchuj i nie zapatruj dziecko drogie! Bądź ciągle na świeżem powietrzu, gdyż to bardzo zdrowo dla ciebie, ale biegaj, skacz, dosiadaj konia i trzymaj się przedewszystkiem prosto, o to cię proszę kochanie.

Julek pod okiem pani Krystyny wyciągał się jak mógł, prostował plecy, ale gdy na niego nie patrzyła. znowu brał naprzód ramiona i wyglądał jak znak zapytania.

Pani Krystyna zgromadziła naokoło siebie wszystką swą dziatwę na podwieczorek. Najstarsza córka Helcia rozdziela jagody i wiśnie na talerzyki, druga z rzędu Józia, stawia na stole mleko, ser, chleb i masło.

Julek usiadł pod ścianą i przyglądał się obojętnie jak młodsze rodzeństwo z dziecinnem

można użyć na cele bezpośrednio produkcyjne, na podniesienie oświaty, na stworzenie warunków rozwoju ekonomicznego. Zobaczymy też, jakie w bliskiej przyszłości czekają nas nowe wydatki, i do jakiej sumy mogą one podnieść budżet krajowy. Na tej dopiero podstawie będzie można ułożyć program finansowy, nie na dzisiaj tylko, ale na dalszą nieco przyszłość. O tych szczegółach budżetu — w następnym artykule.

Sprawa Kraszewskiego.

Berliński *Bör. Cr.* donosi, że w ogóle zaczyna brać górę prawdopodobieństwo, że jeśli nie Kraszewski, to kapitan Hentsch stanie się punktem środkowym całej tej sprawy. Co do ostatniego stały się świeżo wiadomemi niektóre interesujące szczegóły. Przedmiotem jego studyów specyalnych była broń palna piechoty. Książkę jego o ręcznej broni palnej, uważano jako najlepszą w tym fachu. Uważany on był w nim jako autorytet i jako takiego towarzysze jego zajęci są specyalnością w rozmaitych miejscach w służbie rządowej radzili go się często. Tym sposobem był on wtajemniczony więcej niż ktokolwiekbądź w plany kół kierujących wojskowych, co do wprowadzenia karabinów magazynowych.

Przed kilku miesiącami niespodzianie dzienniki paryzkie zaczęły zalecać szybkie wprowadzenie magazynówek, gdyż Niemcy z tem uprzedzą.

Co donosiły o tem dzienniki owe, nie było fachowo dokładnem, jeden z nich wszakże opierał się przy tem na szczegółach, które były trzymane w tajemnicy.

Ztąd powstało podejrzenie.

Są wątpiący, by paragraf o zdradzie kraju mógł być w danym wypadku zastosowanym. Powstaje bowiem kwestya, komu Hentsch udzielił tych wiadomości, i czy otrzymał za to zapłatę. Znajdował się on zawsze w kłopotach finansowych, one go zmusiły do porzucenia armii, a z powodu swego uzdolnienia był przez sfery wojskowe bardzo cenionym. Łatwem jest teraz do pojęcia, dlaczego tam, dokąd nikt, który nie był w służbie rządowej, nie mógł się dostać, Hentsch wchodził oprócz do sal przyjęcia, do wydziałów służbowych w gmachu sztabu głównego.

Podaliśmy już głos włoskiego *Diritto*, półurzędowego organu ministeryum, tudzież dziennika *Italia* w sprawie uwięzienia Kraszewskiego. Warszawska *Gazeta Polska* podaje dziś następujący ciekawy wybór tego, co piszą w tej sprawie inne dzienniki włoskie:

Gazetta Piemontese z dnia 18 czerwca, poświęca obszerny artykuł pracom literackim naszego autora, którego pod względem talentu stawia obok Manzoni'ego, Dumas'a, Thackeray'a i wszystkich wielkich pisarzy naszego wieku, — ubolewając nad nieludzkiem postępowaniem sądów niemieckich z osobistością tak wysokiego znaczenia.

The italian Times ogłaszając wiadomości z dzienników i objaśnienia hr. Brochockiego, dodaje słowa oburzenia na niesprawiedliwość, jaka dotknęła znakomitego narodowego poetę.

Rzymska *Capitale* z dnia 20 czerwca pisze w obszernym artykule:

„Po długiej i bolesnej chorobie, Kraszewski, stęskniony do swojego spokojnego domu w Dreznie, został w drodze powrotnej w Berlinie napadnięty i aresztowany. Policya włoska wprawdzie czasem myli się także, lecz podobnego błędu jak aresztowanie, bez przekonania się, przeciw mężowi tak wysoko w Europie znaczenia, pewnoby się nie dopuściła."

Wychodzący również w Rzymie dziennik *Stampa* przypomina biografię Kraszewskiego i jego wielkie zasługi literackie, z żalem donosząc o nieszczęściu, jakie go spotkało na denuncyacyę nikczemnego delatora.

Toż samo współczucie wypowiada dziennik *Popolo Romano*, zostawiając ostatnie słowo do wyjaśnienia sprawy, która zarówno obchodzi wszystkich, jako dotycząca honoru jednego z najznakomitszych mężów epoki.

Medyolański *Pungolo* w artykule pod tytułem: „Nieszczęście naszego przyjaciela" *la sventura d'un nostro amico*, w długim gorąco napisanym artykule podnosi wielkość zasług Kraszewskiego, jako jednego z najznakomitszych europejskich pisarzy, nie przypuszczając, aby nawet cień podejrzenia mógł paść na tę czcigodną osobistość.

Gazetta d'Italia, *Rassegna* i *Riforma*, reprodukując telegram hr. Brochockiego. dodają: „Jesteśmy pewni, że po wyjaśnieniu błędu rząd niemiecki nie zaniedba jak najspieszniej wrócić wolność znakomitemu człowiekowi, którego oskarżenie i uwięzienie nie zmniejszą dla niego sympatyi uniwersalnej."

Wychodząca w Rzymie po francusku *Italie* oraz dziennik *Capitano Fracassa* i *Vedetta* nie przypuszczają możebności zarzuconego czynu, przypisując oskarżenie nikczemnej potwarzy.

Bersagliere, *Liberta* i florencka *Nazione*, słowem wszystkie organa prasy włoskiej jednogłośnie zaprotestowały przeciwko pozbawieniu Kraszewskiego wolności, a nie są to dzienniki bez głosu, ale każdy wyobraża pewną część narodu, albo jest organem ministeryalnym. *Riforma* jest np. dziennikiem p. Crispi, b. prezesa Izby deputowanych i ministra spraw wewnętrznych, *Popolo Romano* ministra Depretisa, — *Diritto* Manciniego, ministra spraw zagranicznych, — *Fanfulla* i *Liberta* Minghetti'ego, — *Pungolo* jest wyrazem prawicy parlamentarnej, — *Italia* centrum, — *Nazione* prawicy toskańskiej, — *Stampa* lewicy i ministra Zanardelli, — *Capitale* skrajnej lewicy i radykalnej. Bez wyjątku zatem wszystkie dzienniki wszystkich odcieni zaprotestowały, w imieniu całego narodu, przeciwko surowości sądów niemieckich. Ambasada zaś, o ile nam wiadomo, otrzymała wezwanie o interesowanie się Kraszewskim jako wielkim oficerem orderów włoskich, którego honor i rząd tutejszy obchodzi.

Memoryał lwowskiej Izby handlowej
w sprawie decentralizacyi kolejowej.

Nie ogłoszony dotąd nigdzie, a ministrowi handlu przez deputacyę lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej wręczony memoryał w sprawie decentralizacyi kolejowej — opiewa w polskim przekładzie jak następuje:

Wasza Ekscelencyo!

Podpisana Izba handlowa i przemysłowa sprawozdaniem z d. 21 maja 1882 l. 737 — przedłożyła Wys. c. k. ministerstwu handlu prośbę, aby na wzór centralnego zarządu zachodnich kolei skarbowych i przez rząd administrowanych kolei prywatnych — zaprowadzonego rozporządzeniem z 26 lutego 1882 (Dz. n. p. l. 25) także i w Galicyi koleje tej samej kategoryi, jak: Albrechta, Dniestrzańska, Tarnowsko-Leluchowska i transwersalna ze swemi odnogami — zostały połączone w jedną grupę i utworzony był dla nich zarząd we Lwowie.

Chociaż na to wniesienie Izby dotąd nie nadeszła żadna odpowiedź — nie wątpi jednak Izba, że stanie się zadość uprawnionemu życzeniu i żywotnym potrzebom kół interesowanych, tudzież całej ludności naszego kraju, zwłaszcza że chodzi tu o urządzenie, które wyłącznie zależy od samego wys. rządu, a rządowi pewno tylko pożądaną być może sposobność ostatecznego uzdrowienia stosunków kolejowych, które najskuteczniej rozpocząć można od kolei, będących w zarządzie państwa.

W obecnej chwili sprawa ta wchodzi w nowe stadyum, które Izbę, jako prawną reprezentantkę handlu i [illegible]woduje, by nawiązując do wniesionego przed rokiem przedłożenia, i w związku z niem, usilnie Waszej Eksc. przypomnieć rozwiązanie kwestyi, ze wszystkich stron gwałtownie (mit Vehemenz) podnoszonej.

Od dziesiątek lat, w których koleje w Austryi powstały i rozwinęły się, we wszystkich krajach a zwłaszcza w naszym, obfite poczyniono doświadczenia, że zarządy prywatnych kolei żelaznych z własnej inicyatywy rzadko tylko przedsiębiorą to wszystko, czego obrót w rozwoju swym wymaga, i co produkcyi i handlowi niezbędnie jest potrzebne, jeżeli ma dotrzymać kroku postępowi zagranicy i skutecznie oprzeć się zagranicznemu współzawodnictwu. Nawet gdy sami interesowani w sprawach przemysłu i handlu bezpośrednio albo przez powołane do tego reprezentacye zwracają się do zarządów kolejowych, a właściwie do generalnych dyrekcyj z życzeniami, od których zależy żywotny interes tej gałęzi gospodarczej — to nieraz życzenia takie z mało znaczących powodów nie znajdują posłuchu.

Zarządy prywatnych kolei długoletnią, interesy świata przedsiębiorczego lekceważącą praktyką, doprowadziły do tego, że publiczność i zarządy kolejowe grupują się jak dwa nieprzyjacielskie obozy, i zwalczają się wzajemnie, gdy przecież ekonomicznie obopólne interesy tylko zgadzać się mogą. Skutkiem tego petycye Izb handlowo-przemysłowych, zjazdów przemysłowych i gospodarczych stowarzyszeń, większych kupców i przemysłowców zwracają się do rąk rządu, do Sejmów i do Rady państwa — rezolucye przez te czynniki ustawodawcze uchwalone wracają do rządu — i nieraz już przez zwoływanie ankiet taryfowych usiłowano doprowadzić do skutku zbliżenie między administracyami kolejowemi a interesowanemi stronami, aby długoletnią chorobę uleczyć. Ale pomoc na tej drodze osiągnięta, zawsze jest tylko tymczasowa, złe bowiem gnieździ się głębiej, a samem tylko przyzwoleniem jakiejkolwiek ulgi taryfowej ze strony zarządu kolejowego, główny cel radykalnego uporządkowania spraw kolejowych nie może być osiągnięty.

Z tego przekonania wychodząc, Izba sprawozdaniami swemi z 12 i 13 kwietnia 1871 l. 709 przed koncesyonowaniem kolei Albrechta i Dniestrzańskiej starała się u wys. c. k. ministerstwa handlu o postanowienie, żeby siedzibę wspomnianych towarzystw oznaczono we Lwowie, nigdy bowiem jeszcze nie doświadczono, żeby zarząd i kierownictwo przedsiębiorstwa kolejowego o 100 mil od samego ruchu oddalony, był korzystnym, zwłaszcza, że generalne dyrekcye w Wiedniu, zastrzegając sobie wpływ na wszystko, dyrekcyom ruchu tylko możliwie najszczuplejszy zakres działania przyznają, gdyż w przeciwnym razie zeszłyby generalne dyrekcye jeżeli nie na zupełnie zbyteczne, to przynajmniej na bardzo skromne organa przedsiębiorstwa.

Te usiłowania Izby zostały też przez wys. rząd uznane i w § 4 statutu kolei arcyks. Albrechta zawarto postanowienie: „Siedzibą Towarzystwa aż do dnia otwarcia ruchu na wszystkich liniach jest Wiedeń. Po tym czasie będzie siedziba przeniesiona do Lwowa, jeżeli rząd tego zażąda."

Rząd przeto zamieszczając to postanowienie w statucie kolei Albrechta uznał tę niezbitą zasadę, że zarządy kolei żelaznych z całym ich zakresem powinny mieć siedzibę przy liniach, i należało się spodziewać, że raz na zawsze usuniętą będzie cierpiana dotychczas anomalia, że zarządy, albo gen. dyrekcye kolei galicyjskich mają siedzibę w Wiedniu.

Po otwarciu ruchu kolei Albrechta zostały też istotnie wszystkie oddziały handlowej i technicznej służby urządzone we Lwowie, tylko sekretaryat towarzystwa, z ograniczonym zakresem załatwiania tylko spraw osobistych pozostał w Wiedniu, jako siedzibie Towarzystwa, a na przeniesieniu jej o tyle tylko mogło zależeć, o ile siedziba Towarzystwa jest oraz siedzibą zarządu kolei.

Nie długo wszakże trwał ten stan rzeczy, gdy znowu centralna władza Towarzystwa w Wiedniu zaczęła swój zakres działania rozszerzać przez przeniesienie pojedynczych oddziałów administracyi ze Lwowa, póki się niezamieniła na generalną dyrekcyą. Zupełne jednak przeniesienie administracyi w tym zakresie, jaki dla innych galicyjskich kolei w Wiedniu istnieje, nie zostało przy tej kolei dokonane, czy to dla tego, że jako pozór do utworzenia generalnej dyrekcyi w Wiedniu, wystarczyło już utworzenie tamże kilku oddziałów służby administracyjnej, czy, że musiano się liczyć z postanowieniami statutu, i chociażby tylko częściowo nie tracić ich z oka.

Obecnie istnieją przy zarządzie centralnym kolei Albrechta w Wiedniu, dla służby komercyalnej tylko: kontrola, buchalterya i kasa główna — inne zaś oddziały jak: taryfowy, reklamacyjny, kasa zbiorowa i wszystkie oddziały techniczne, jak: ruch, konserwacya, służba warsztatowa i pociągowa, zarząd materyałów, są wszystkie we Lwowie połączone.

Z temi faktami w ręku można stwierdzić, że **ustanowienie zarządu kolejowego w całym jego zakresie przy samej linii kolejowej jest wykonalne**, i że w danym razie tylko dlatego nie przychodzi skutku, ponieważ nikt nie nalega na wykonanie postanowień statutu, pomimo, że taka zupełna decentralizacya administracyi, musi koszta przedsiębiorstwa obniżyć.

Praktyka też dowodzi, że stosowność i korzyść ustanowienia administracyi kolejowej przy linii, powszechnie jest uznaną, i że się faktycznie objawiła. Nie wskazując nawet na zagranicę — gdzie np. w Niemczech, zarządy kolejowe nie są scentralizowane w stolicy, lecz są umieszczone przy liniach, — nawet w austro-węgierskiej monarchii widzimy, że zarządy kolei czeskich są w kraju, a nie w Wiedniu, i że tak samo rzecz się ma z kolejami węgierskiemi.

Wobec tego urządzenia, które w innych krajach państwa już się wżyło, tudzież wobec zamierzonego przez obie połowy monarchii przyjęcia jednolitych zasad administracyi kolejowej — jest to tylko żądaniem sprawiedliwem, żeby i z Galicyą tak samo jak z innemi krajami postąpiono i żeby przyznane jej zostały wszystkie te korzyści, jakie z decentralizacyi zarządów kolejowych i z przeniesienia ich do kraju wynikają.

Te motywa spowodowały także następujące rezolucye Rady państwa z 18 maja 1881:

1. Wzywa się rząd, ażeby uprzyw. kolej arcyks. Albrechta na podstawie § 4 statutu spowodował do jak najrychlejszego przeniesienia siedziby zarządu centralnego z Wiednia do Lwowa.

2. Te subwencyonowane towarzystwa kolejowe, których siedziba od terytoryum kolei znacznie jest oddalona, należy spowodować, aby swój zarząd centralny, a co najmniej techniczne i kontrolujące władze i zarząd materyałów przeniosły do siedzib swych dyrekcyj ruchu.

Niemniej i Sejm galicyjski dnia 9 października 1882 uchwalił następującą rezolucyę do rządu:

1. Ażeby zarządzono, co potrzeba, żeby zarządy galicyjskich kolei żelaznych przeniesione zostały do kraju, i żeby w myśl uchwał sejmowych z 4 października 1878 i 23 lipca 1880 w urzędowaniu swem używały polskiego języka.

2. Ażeby na przyszłość przy udzieleniu koncesyj na budowę kolei żelaznych w Galicyi, prawo polskiego języka urzędowego w zarządach tych kolei było zastrzeżone, a siedziba tych zarządów oznaczona w kraju.

Dalej analogicznie z prośbą w sprawozdaniu z 21 maja 1882 przez Izbę handlową wniesioną, uchwalił Sejm 14 października 1882 następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, ażeby równocześnie z otwarciem ruchu na kolei transwersalnej analogicznie z rozporządzeniem ministerstwa handlu z 26 lutego 1882, mocą którego dla zachodniej grupy kolei skarbowych, i przez rząd administrowanych kolei prywatnych utworzono osobne ciało administracyjne, aby tak samo dla sieci galicyjskiej kolei skarbowych lub przez państwo administrowanych utworzono taki zarząd, tudzież, żeby siedziba tego zarządu była w Galicyi.

Decentralizacya zarządu skarbowych i prywatnych kolei, której cała ludność w interesie kraju i państwa gorąco pragnie, a które to uzasadnione i uprawnione życzenie znalazło wymowny wyraz w rezolucyach reprezentacyj ludu do rządu wystosowanych — jest zwłaszcza dla naszego kraju niezmiernie pod względem ekonomicznym doniosłe, ponieważ uporządkowane stosunki komunikacyjne są warunkiem *sine qua non* rozwoju ekonomicznego, w którym, dzięki macoszemu postępowaniu upadłych systemów rządowych, jeszcze wiele mamy do zrobienia, aby dojść do stopnia, na którym stoją inne kraje monarchii. Jesteśmy przekonani, że pod tym względem możemy oczekiwać wszelkiego poparcia ze strony rządu, który popieramy całą wagą naszego znaczenia w rodzinie krajów austryackich, tudzież znacznem przyczynianiem się do kosztów utrzymania państwa.

Nie zapoznajemy konieczności zastanowienia się nad tem, czy ów tak bardzo pożądany cel decentralizacyi zarządów kolejowych jest wykonalny i korzystny. Już sam fakt, że w Czechach i całkowicie w Węgrzech zarządy kolejowe znajdują się w kraju, przemawia za możliwością projektu, zwłaszcza, że już i w naszym kraju mamy dowód na to w kolei Albrechta. Co przeto w innych krajach tego samego państwa już jest zaprowadzone, i w naszym kraju bez wszelkiej trudności nastąpić może — a jeżeli przy kolei Albrechta niektóre oddziały służby komercyalnej jeszcze znajdują się w Wiedniu, nie wypływa to z zasadniczej konieczności, skoro n. p. możemy wskazać na fakt przeciwny, że kontrola dochodów, która dla kolei Albrechta jeszcze zawsze znajduje się w Wiedniu, dla skarbowych kolei bez szkody została umieszczona w Steyer.

Takie trudności, ostatniemi czasy wspominane, które jakoby przez zarząd wojskowy były podniesione — okazują się nieuzasadnionemi, skoro wskażemy na Czechy i Węgry, zasada bowiem, której w tej sprawie broni państwowy zarząd wojskowy, może i powinna być dla Galicyi ta sama co dla Czech i Węgier.

Co do korzyści, jakie z decentralizacyi zarządów kolejowych spłyną na skarb państwa, na kraj i na same towarzystwa prywatnych kolei dadzą się one cyfrowo wykazać.

Pomijając korzyść, jaka na kraj ztąd spływa, że istniejące w kraju zarządy kolejowe z całkowitym zakresem działania, swoją potrzebę co do materyałów w samym kraju zaopatrują — że we wszystkich kategoryach służby kolejowej muszą na krajowców zwrócić uwagę, przy czem zaprowadzenie języka krajowego w służbie wewnętrznej jest koniecznością, która się sama rozumie — że wreszcie wielkim interesom publiczności dostatecznie czyni się zadość tak w skutek ściślejszej łączności zarządu kolejowego z publicznością jak i przez racyonalną politykę kolejową i sprawiedliwe a szybkie załatwianie reklamacyj itp. — to jeszcze daty poniżej podane przekonują, że decentralizacya zarządów kolejowych sprowadza za sobą zniżenie kosztów zarządu, co przy istniejących w Galicyi państwowych i subwencyonowanych kolejach sprowadza nie małą ulgę dla opodatkowanych, a przeto jako zmniejszenie ustawicznego niedoboru w budżecie może być tylko pożądanem. Mniejszy wydatek w zarządzie prywatnych kolei będzie dla akcyonaryuszów tylko pożądanym

Według ostatnich statystycznych wiadomości o austro-węgierskich kolejach, wykazano wydatków na ogólny zarząd, nadzór i konserwacyę, służbę ruchu, komercyalną, pociągową i materyałową na urzędników i sługi — na kilometr kolei:

1 na kolei Albrechta	783	złr.
2 dniestrzańskiej	886	„
3 Tarnowsko-Leluchowskiej	888	„
4 pierwszej węg. gal.	946	„
5 lwowsko-czerniowieckiej	2228	„
6 Karola Ludwika	3243	„

Decentralizowana chociaż częściowo tylko administracya kolei Albrechta, wykazuje zatem najmniejsze koszta — podczas gdy ścisła centralizacya zarządu kolei Karola Ludwika, jest najkosztowniejsza. Dłuższy czas istnienia kolei wymienionych pod l. 5 i 6 — tudzież znaczny ruch na nich, uzasadniają częściowo wyższą cyfrę kosztów — jednak zostałaby ona przy decentralizacyi znacznie obniżona.

Według tego, cośmy wykazali, nie da się zaprzeczyć, że decentralizacya zarządów kolejowych jest postulatem racyonalnego uregulowania spraw kolejowych, które rząd co do kolei skarbowych i przez państwo administrowanych kolei powinien bez wahania się wykonać, i wszelkiego wpływu na koleje prywatne powinien użyć, ażeby chociaż stopniowo tę decentralizacyę w interesie akcyonaryuszów i publiczności nie mniej, jak i opodatkowanych przeprowadzić.

Że towarzystwa prywatnych kolei nie mogą długo opierać się wymaganiom obrotu i dobrze zrozumianego własnego interesu — dowodzi postępowanie lwowsko-czerniowieckiej kolei, która w ostatnim czasie utworzyła we Lwowie komitet, chociaż tylko ze szczupłym zakresem działania, co jednak pozwala spodziewać się dalszej decentralizacyi — jeżeli rząd wpływu swego na towarzystwo w tym kierunku użyć zechce.

Podpisana Izba handlowa i przemysłowa przeto na posiedzeniu z 24 kwietnia b. r. jednomyślnie uchwaliła przedłożyć WEksc. usilną prośbę, ażeby:

1) dla istniejących w Galicyi kolei skarbowych i w zarządzie państwa będących kolei prywatnych, razem z budującą się koleją transwersalną i jej odnogami, utworzono we Lwowie władzę administracyjną, któraby wszelkie oddziały komercyalnej i technicznej służby objęła, i uposażona była we wszelkie upoważnienia, jakich zupełna decentralizacya zarządu wymaga;

2) ażeby na towarzystwa prywatnych kolei w Galicyi wywrzeć wpływ w tym kierunku, by chociaż stopniowo dokonały decentralizacyi zarządu, będącej ich własnym interesem — w każdym zaś razie zaopatrywały się w materyał w samym kraju;

3) żeby tak w skarbowych, jak i w prywatnych kolejach w Galicyi w służbie wewnętrznej zaprowadzono język polski.

Te od dłuższego czasu wyrażane życzenia kraju pozwala sobie Izba przedłożyć łaskawej rozwadze rządu, a doświadczona troskliwość WEksc. o materyalny rozwój kraju napełnia nas nadzieją,

---

łakomstwem wyciągało skwapliwie ręce po jadło.

— Tylko patrzeć, jak tatko wróci z pola — mówiła Józia — a nawet wyjrzę przez lufcik, bo mam przeczucie, że już idzie.

Przy tych słowach dziewczynka otworzyła, a zrobiwszy przegląd na topolowej drodze: — Nie widać tatki, — dodała — i stanęła rozmyślając, czy może ojciec nie poszedł dróżką z przeciwnej strony po za opłotkami.

— Józiu, — ozwał się Julek — zaprzyj furteczkę, bo ciebie jeszcze wiatr zaduje.

— Mamo, mamo! — zawołały dzieci — po jakiemu on mówi? — I śmiech wybuchnął kaskadą z chóru dziecięcych głosów.

Julek zaczerwienił się, spuścił głowę na piersi i nic nie odrzekł.

— Julku, — odezwała się matka — trzeba bardzo dobrze mówić po polsku,... trzeba! — dorzuciła twardym głosem — trzeba koniecznie!

Chłopiec milczał, wpatrując się ponurym wzrokiem w ziemię; nareszcie wstał i zabierał się do wyjścia z pokoju.

— Czy ci apetyt popsuła twoja z kiepska po węgiersku mowa — zagadnęła śmiejąc się Józia — a może też obawiasz się zaducia? Julku, wstrzymaj się, nie uciekaj od podwieczorku! wolę już zaprzeć furteczkę, jak każesz, tylko zostań!

— Dzieci, — poczęła surowo pani Krystyna — brzydko jest żartować ze smutku!

Natychmiast rozweselone twarzyczki spospępniały. Julek ze łzami w oczach wyszedł z pokoju, a za nim wyszła także i matka.

— Gdzie idziesz Julku? — spytała.

— Nic mamo, nic, pójdę naprzeciw ojca.

— Pójdziemy razem synu, a idąc pogadamy o różnych rzeczach. — I skinęła ręką na stojącą w oknie Józię, dając znak przez to, żeby wszyscy zostali przy podwieczorku.

Matka i syn szli tuż koło siebie zrazu nic nie mówiąc, po chwili ozwała się Krystyna:

— A wiesz ty Julku, co to jest ten śliczniejszy nad wszystko w świecie nasz język polski?... Droga ta nasza mowa, to pierwszy wyraz, którym cię przywitała matka, gdyś na świat przyszedł! te słowa, któremi ciebie pieści staruszka babka, któremi przemawia ojciec, ucząc się cnoty, zachęcając do pięknych czynów! to pacierz twój codzienny do Boga! to porozumienie się z rodziną, którą ty rozumiesz i dla tego, że rozumiesz, kochasz! to serdeczny z jednego z tobą gniazda bliźni, któremu niesiesz pociechę i który ciebie, gdyś smutny, cieszy!... Wiesz-że synku, co to jest mowa nasza?...

Chłopiec chwycił się za piersi, a biło w nich serduszko gwałtownie: — Wiem mamo, wiem! — powtarzał — język nasz, to święta mowa, którą ty, mamo, do mnie mówisz w tej chwili!

— O dziecię, — mowa nasza, to nietylko dźwięk obecnej chwili, to cała przeszłość nasza, na którą się wieki złożyły! to radość tysiącznoustnie głoszona po świetnych zwycięztwach! to skarga rozdartego nieszczęściem serca! to cudowne pieśni wieszczów naszych, pieśni, ktore nawet nieprzyjacielskie dusze wstrząsają do głębin! Mowa nasza, to znak, cecha wyciśnięta na nas, cecha, po której się poznajemy, nawet w dziwacznem przebraniu! Ojczyzna synu, dla każdego uczciwego człowieka jest jedną, jedyną matką, mowa zaś, to święta szata tej matki — i także jedna, jak Jezusowa sukienka, nie szyta z różnych szmatków, lecz utkana cała z jednej sztuki. Kto kaleczy swą mowę, ten rozdziera suknię matczyną, obnaża matkę — i wydaje ją na pośmiewisko tłumów. — Dziecko drogie, ja nawet nie potrafię pięknie, jakbym chciała, rozpowiedzieć ci, co to jest ta święta mowa nasza?... Tu są dla niej honory, modlitwy, cześć i miłość bez granic!... Krystyna przy tych słowach położyła rękę na lewym boku. — Mowa nasza Julku, więcej warta od was wszystkich ośmioro dzieci moje, bo wy jesteście dla mnie moi, a ona jest nam wszystkim nasza!... rozumiesz synu?... nasza?...

Krystyna zatrzymała swe kroki, Julek także przystanął, złożył rączyny jak do pacierza, a wpatrując się prawie z religijną pobożnością w tę drogą twarz matki, opromienioną w tej chwili niemal nadprzyrodzonym blaskiem zapału.

— Mamusiu! — zawołał wśród głuchych łkań, które tylko ze wznoszących się nieregularnie piersi odgadnąć można było — mamusiu jedyna! kiedyśmy po skończonych lekcyach w klasie, już w naszem mieszkaniu czasami porozmawiać chcieli, wpadał zwykle bedel z wielkim hałasem — i krzyczał: „Nie szczekajcie tym psim językiem polskim, bo was zaskarżę przed profesorem!"... Mamusiu złocista! przestałem mówić po polsku!.. Niechże już mnie mamusiu... niechaj mnie... ale wymyślać na język, którym mówi mamusia... I rzuciwszy się na szyję matce, chłopczyna dał już folgę łzom, które teraz ocierały słodkie pocałunki matczyne.

Co się działo w sercu Krystyny, wypowiedzieć trudno.

W tym języku dziecka: „mamusiu złocista, zaprzestałem mówić po polsku!" — był cały dramat w bolach dojrzałego męża. Julek na rozranione serce przyjął teraz nowy cios, wyrzut matki. Był przecie cichym, nieskarżącym się nigdy męczennikiem, a teraz widzi, że męczeństwo to zaprowadziło go do grzechu. Cóż on temu winien? Rzucił się w objęcia matki, szukając na jej łonie ucieczki przed tym grzechem — i rady, która mu da możność oczyszczenia się.

A Krystyna uczuła równocześnie, że żadnej rady udzielić niepodobna.... Cóż ona z siebie wysnuć może?... nic i nic! — Lecz Krystyna była do gruntu pobożną, wiedziała, że jeśli na jej własnej sile nie da się oprzeć dziecięciu, bo ta jest mdła, krucha, jest siła inna, potężna, która przenosi góry, której i bramy piekielne nie przemogą, którą wezwać można na pomoc.

— Bałam się Julku — rzekła — bo jestem tylko słabym szłowiekiem, teraz już się nie boję, i ty się nie bój dziecko! Bóg z nami! Czyż nie widzimy Jego wielkich cudów? Polacy zdawna nie mówili po polsku, a jednak tyle ślicznych pism wychodzi w naszej mowie, tyle pięknych myśli rzucają na papier, tyle dzieł cennych drukują i tłomaczą z naszego języka. Czyż to nie cud?... Nie mamy szkoły narodowej malarskiej, a jednak obrazy nasze treścią i formą budzą podziw całego świata. Czyż to nie cud?... Czego nie mamy, to się znajdzie przez cud, jeżeli będziemy pracowali w Bogu. Praca i szlachetność, to magnetyczny biegun sprawiedliwości; po śladach tych cudów przyjdzie uznanie! Ci, którzy nas niecierpią, z poszanowaniem i żalem odkryją kiedyś głowy przed nami, bo się przekonają, że plwając na nas, opluli cud! Nie bójmy się Julku, myśl tylko po polsku, to jest bogobojnie, podniośle, godnie, bez nienawiści do krzywdzących, a cud jak jest, tak będzie z nami!

Długo jeszcze Krystyna idąc tak z synem rozmawiała, opowiadając różne ciekawe rzeczy, na pociechę strapionego dziecka, wreszcie spostrzegli się, że czas wracać do domu, bo i p. Adama nie spotkali nigdzie po drodze.

Jak przewidywała Józia, ojciec poszedł ścieżką za opłotkami, a właśnie, gdy matka z synem przechadzała się po topolowej ulicy, Kroszyński zjadł na prędce podwieczorek i wyszedł znowu do gospodarskich zatrudnień.

Krystyna znowu zebrała swoją serdeczną gromadkę i zasiadła teraz w jej otoczeniu na ganku.

Józio z Waciem mieli po wakacyach iść śladem Julka, zaczynając od pierwszej klasy w gimnazum zakujłowskiem, a potem kiedyś... nie długo czekać — i trzej młodsi muszą podążyć za nimi. Myśl o tem koniecznem następstwie odbiła się dziwnie melancholijnym wyrazem na twarzy matki. Julek siedział zadumany tuż koło niej:

— Ach! żeby te wakacye mogły się nigdy nie skończyć — odezwał się żałośnie.

— Kiedy ty się nudzisz z nami braciszku — zrobiła uwagę Helcia.

— Ja? nudzę?... nie Helciu, tak mi tu dobrze, jak w niebie; tylko myślę sobie, że za pięć tygodni, trzeba się wygnać z nieba, do... no, do Żakujgłowa — dodał rumieniąc się.

— Gdybyś się nie nudził z nami Julku, byłbyś wesół jak dawniej. Doktor mówił, żeś tylko zmęczony całoroczną pracą, a chory, dzięki Bogu, nie jesteś; masz jednak minę, czy chorą, czy znudzoną, czy sama już nie wiem jaką.

— Nie, nie, — zapewniał chłopiec — tylko tak sobie, zamyślam się często o nauce.

— Patrzcie go — zawołała śmiejąc się Józia — to wielki mędrzec! tak rozmyśla o naukach, a do druku ma wstręt. Dawałam mu śliczną książkę do czytania; nie chciał jej nawet wziąć do rąk; na *Kłosy*, *Biesiadę literacką*, *Gazetę polską*, nie rzuci okiem, kiedy dawniej *Przyjaciela dzieci* wydzierał nam gwałtem...

— Mamo — przerwał nagle Julek — czy to prawda, że kozacy pod dowództwem Jana Sobieskiego obronili chrześciaństwo od Turków? Czy prawda, że Polaków nie było pod Wiedniem, bo szlachta nasza w tę porę kłóciła się między sobą w domu, sprzedawała urzędy, robiła zajazdy na sąsiadach rodakach, hulała, prowadząc zastępy nieprzyjaciół na własny kraj — i męczyła młodszych ludzi dla rozrywki?... (D. c. n.)

że najżywotniejszym interesom kraju, których wyrazem są te życzenia, łaskawe zarządzenia WEksc. w całej pełni uczynią zadość.

E. Simon, prezydent. *M. Bodyński.* sekretarz.

Sprawy krajowe.

Jeden z ciekawych szczegółów co do sposobu postępowania zarządu skarbowego w Galicyi podaje nam następujący list, datowany z Jastrząbki Starej, d. 7 b. m.:

Że śruba podatkowa silnie w naszych czasach działa, wiedzą wszyscy bardzo dobrze, ale że jej działanie bardzo często niekoniecznie bywa legalne, nie wszystkim wiadomo, a szczególniej tym, co w większych miastach mieszkają. Po wsiach, oddalonych od punktów centralnych, pozbawionych, że się tak wyrażę, kontroli opinii publicznej, można słyszeć o nadużyciach, którym trudno dać wiarę.

Przejeżdżając przez Jastrząbkę Starą, spostrzegłem we wsi wielkie między ludem wzburzenie; a gdym się spytał o przyczynę tegoż, powiedziano mi, że komisya z ramienia c. k. starostwa w Pilźnie zesłana, sekwestruje ruchomości wieśniaków, a to w celu ściągnięcia kary za niepopłacone podatki.

— Jakto, więc całe wieś nie zapłaciła podatków w oznaczonym czasie?

— A tak, proszę pana, my zawsze na czas płacimy, tego roku jednak wójt nie ogłosił, kiedy mamy płacić.

— A dlaczegóż wójt nie ogłosił?

— On sam nie wiedział; nikt, nawet ks. proboszcz nie wiedział o terminie, i wszyscy musimy płacić karę; kto zaś nie ma pieniędzy, temu rzeczy sekwestrują.

— A jak wielką karę każą wam płacić?

— Po 80 ct., i to choćby kto był winien 50 centów podatku, taką samą karę musi złożyć.

Nie dowierzając, poszedłem do ks. proboszcza i prosiłem, by mi tę sprawę wyjaśnił. Pokazał on mi trzy książeczki podatkowe, w których rzeczywiście pod datą 6 lipca wyczytałem:

L. kons.	20	a conto	2·01 złr.	egzekutne	70 ct.
„	276	„	1·71 „	„	70 ct.
„	367	„	2·11 „	„	70 ct.

Podpisano: Kozioł wójt.

Pytałem jeszcze, dlaczego we wsi płacą po 80 ct. kary, a ks. proboszcz tylko 70 ct., i otrzymałem od tegoż odpowiedź, że organiście, którego posłał z podatkiem, powiedziano, iż to ze względów na ks. proboszcza kara taka mała.

A więc bez poprzedniego oznaczenia dnia, w którym podatek ma być ściągany, bez wyznaczenia terminu do spłacenia zaległości, bez upomnienia ze strony c. k. starostwa lub zwierzchności gminnej przybywa do spokojnej wioski komisya sekwestracyjna, aby i podatek i karę zaraz ściągnąć i karać tych, u których nie było niechęci płacenia, ale tylko niewiadomość terminu. Czy takie równoczesne ściąganie i jednego i drugiego zarządzono może ze względów oszczędności? czy egzekutne 70 ct. przy należytości 1 zł. 71 ct. nie jest wprost lichwą?

I w sąsiedniej wiosce Róży to samo podobno się dzieje.

O terminie zwołania Sejmu galicyjskiego pisze *Gazeta Narodowa*:

„Na kiedy będzie Sejm zwołany, dotąd nie ma pewnej wiadomości. Z początku tak rzecz przedstawiono, jakoby ministerstwo postanowiło zwołać Sejm na 15 września. Tymczasem z dosyć dobrego źródła mamy wiadomość, że ministerstwo pozostawiło galicyjskim naczelnikom władz rządowych i autonomicznych oznaczenie terminu sejmowego, zostawiając im wybór dnia w czasie od 15 sierpnia do 15 września. I właśnie w tych sferach nie byli za wczesnem zebraniem się Sejmu z powodu, iż kilka osób z tych sfer potrzebowało odpoczynku u wód. Gdyby Sejm miał się 15 lub 20 sierpnia zebrać, to już te osoby musiałyby z początkiem sierpnia wrócić do Lwowa, aby się zająć przygotowaniami przedsejmowemi. Zgodzono się na 1 września, zastrzegając jednak po ukonstytuowaniu się Sejmu przerwę kilkudniową, aby sejmujący mogli wziąć udział w uroczystościach jubileuszu Odsieczy Wiednia, podczas gdy komisye pracować mogą we Lwowie. Lecz z tych samych także sfer podniesiono, iż stosowniej może byłoby zebrać Sejm po uroczystości jubileuszowej, gdyż niezawodną prawie jest rzeczą, że i wszyscy prawie członkowie komisyi udadzą się do Krakowa, i komisye nie będą mogły nic przygotować. Dotąd jednak nie jest zdecydowanem czy Sejm zbierze się 1 czy 15 września. Prawdopodobniejszem jest zebranie 1 września, gdyż w tym razie mógłby Sejm do 10 obradować, a dosyć będzie przerwy trzy lub czterodniowej, aby sejmujący mogli wziąć udział w uroczystościach lwowskich i krakowskich".

Powtarzając za Gazetą te doniesienia dodajemy, że trwamy przy dawnem naszem doniesieniu o powodach odroczenia terminu zwołania Sejmu. Być może, iż się teraz w Wiedniu zachwiano, i że jednak termin ten będzie przyspieszony — czego szczerze pragniemy.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 11 lipca.

(=) Polemizując z dziennikami, które doniosły, że w wiecu ruskim wzięła udział tylko garstka ludzi, donosi dziś *Nowy Prołom*, że petycyę wystosowaną do ministerstwa w sprawie oddania OO. Bazylianom napowrót klasztoru dobromilskiego, podpisało 2436 osób, a podpisywali ją tylko ci, co umieli pisać; znaczna część umiejących pisać nie podpisała petycyi, bo był wielki ścisk, i bardzo znaczny zastęp księży uchylił się również od podpisania petycyi z uwagi na znaną bullę papieską; tym sposobem chce dowieść *Prołom*, „że nie kilku popów i diaków", ale kilka tysięcy osób wzięło udział w „sejmiku ruskim".

Nowy rektor tutejszego seminaryum gr. kat. ściągnął na siebie gniew pism rusofilskich za to, że alumnom tego seminaryum nie pozwolił wziąć udziału w sejmiku ruskim, odbytym d. 29 z. m. Nam zdawałoby się, że ks. rektor zasłużył na największą pochwałę, iż młodzieniaszkom, przygotującym się do stanu duchownego nie pozwala napawać się żółcią, nie pozwala uczęszczać na akademię nienawiści, jaką niestety stał się wiec ruski.

Komisya obradująca u św. Jura i rozpatrująca księgi liturgiczne ruskie orzekła, iż trójramienne krzyże na cerkwiach i w cerkwiach powinny być zatrzymane, nie są bowiem przeciwne obrządkowi greckiemu. Wiadomo, że te trójramienne krzyże były w kilku wypadkach powodem śledztwa karnego.

Lwowski gr. kat. ordynaryat metropolitalny polecił kapelanowi wojskowemu ks. Stryjskiemu, bawiącemu obecnie w Serajewie, zbadać, czy w stolicy Bośnii nie należałoby utworzyć probostwa gr. katolickiego.

Lwów, 11 lipca.

(=) *Przegląd polski* w zeszycie lipcowym umieścił artykuł p. t. *„Młodzież nasza i zawód wojskowy"* w którym wytyka młodzieży naszej, że nie garnie się do szkół wojskowych, a szczególnie do szkoły kadetów w Łobzowie, i twierdzi, że najgłówniejszą przyczyną tego „smutnego zjawiska, jest wstręt do wojskowego rygoru, do twardego i stałego posłuszeństwa, do regularnego i punktualnego wypełnienia powinności."

Spodziewałem się, że ktoś kompetentniejszy od „cywilnego" korespondenta odeprze te zarzuty najzupełniej niesłusznie podniesione przeciw naszej młodzieży, że „wstręt do rygoru twardego posłuszeństwa i t. d." jest głównym powodem, iż młodzież nie szuka przyszłości w karyerze wojskowej — dotychczas jednak nie znalazłem w żadnem piśmie odpowiedzi na powyższy artykuł, *„Gazeta Narodowa"* zaś pospieszyła z przedrukiem jego, dodając ze swej strony, „że co do głównej zasady zupełnie się zgadza". (Nr. 153 z 8 lipca).

Otóż nie wdając się w polemikę co do głównej zasady, czy powinna młodzież nasza garnąć się do służby wojskowej, zaprzeczam jedynie stanowczo podanej przez *Przegląd* przyczyny, dlaczego „dziedzina wojskowości zostaje nieledwie całkiem bez uprawy". Nie wiadomo na jakiej podstawie przychodzi autor do twierdzenia, że jest nią „wstręt do rygoru, posłuszeństwa i t. d." gdyż Polacy zostający w służbie wojskowej nie dają najmniejszego powodu do takich wniosków, przeciwnie w armii astryackiej polscy żołnierze zdobyli sobie najchlubniejszą reputacyę, pod względem służbistości, rygoru i karności. Że polski żywioł, szczególnie ten, któregoby *Przegląd polski* rad widzieć w mundurach, nie jest skłonny do „upokrzeń" nie ulega wątpliwości, ale że on rygor wojskowy i nieodzowne ściśle posłuszeństwo należycie pojmuje, to sfery wojskowe niezawodnie najchętniej potwierdzą. Gdzie indziej więc szukać należy powodu, dlaczego „wielu młodzieńców, którzy zaledwie o żebranym kawałku chleba przepychają się przez szkoły" — „od wojskowości każdy stroni i formalny wstręt okazuje" i „omijają troskliwie szkołę kadetów dla pułków piechoty w Łobzowie, gdzie bezpłatnie na oficerów kształcić się mogą"; na kim innym bowiem cięży wina, że tak się dzieje.

Ustęp skonfiskowany opuszczamy.

Jeżeli więc *Przeglądowi* rzeczywiście chodzi o to, aby i w „dziedzinie wojskowości" Polacy pracowali, to niech podnosi trudności, jakie mamy do zwalczania, a nie głosi przed światem, o „wstręcie do rygoru, posłuszeństwa", jest to bowiem woda na młyn naszych nieprzyjaciół.

Wiedeń, 11 lipca.

(=) Genialności nikt hr. Taaffemu nie przyzna, ale trudno odmówić mu całkiem szczególniejszego, w ustroju konstytucyjnym oryginalnego i nam, wyznaje, nieraz niepojętego sposobu rządzenia. Hr. Taaffe składał i składa dowody, że gabinet jego „stoi ponad stronnictwami", że nie troszczy się o stronnictwa i że on sam tylko rządzi. Bierze większość taką, jaką znajduje, a nie taką, jaką być powinna; nic go to nie obchodzi, czy ubytek kilkunastu głosów z prawicy przypadkiem skompensuje się przybytkiem głosów z lewicy, byle większość była, jak np. w sprawie ustaw komasacyjnych, przeciw którym, jako nadwerężającym autonomią, głosowała cała nasza reprezentacya narodowa parlamentu austryackiego. Że nawet bez większości odbywać się umie, dowiódł przed trzema laty po słynnem głosowaniu nad funduszem dyspozycyjnym, którego wówczas nie pozwolono. Do najnowszych dowodów tak zręcznego sposobu rządzenia należy oparcie się wręcz na mniejszości, a to w Sejmie dalmackim, gdzie i prezydent i wiceprezydent Sejmu są mianowani z grona posłów serbskich, antagonistów większości chorwackiej, co znaczy prawie tyle, jak gdyby marszałkiem i wicemarszałkiem galicyjskim byli świętojurcy. Większość chorwacka już przy zagajeniu Sejmu dalmackiego objawiła swe niezadowolenie nieobecnością; wczoraj zaś znowu opuściła salę sejmową wskutek nieuszanowania praw sejmowych przez prezydenta Wojnowicza.

Większość chorwacka uczyniła wniosek następujący: „Na podstawie § 19 statutu krajowego Sejm wypowiada wobec rządu życzenie, aby zniesiono dotychczasowe połączenie w naczelnej administracyi kraju władzy rzędowej z władzą wojskową w osobie wojskowej i aby Dalmacyi porówno z wszystkiemi innemi krajami austryackiemi dano namiestnika cywilnego. Wzywa się Wydział krajowy, aby uchwałę tę przesłał prezesowi ministrów z jak najskuteczniejszem umotywowaniem." Tuż po odczytaniu wniosku tego prezydent Wojnowicz oświadczył, że jest to wniosek sprzeciwiający się konstytucyi i że nie może dopuścić dyskusyi nad nim. Większość zaprotestowała przeciw postąpieniu p. Wojnowicza z jej wnioskiem i opuściła salę sejmową.

Naszem zdaniem nie wnioskodawcy dopuścili się czegoś niezgodnego z konstytucyą, lecz pan Wojnowicz ją naruszył. Paragraf 19 statutu krajowego wyraźnie powiada, że Sejmom służy prawo obradować i uchwalać co do wniosków o wydanie takich ustaw powszechnych i zaprowadzenie takich urządzeń, jakich wymagają potrzeby i dobro kraju. Już każda władza, każda kategorya urzędów jest instytucyą czyli urządzeniem, a tem więcej urządzeniem jest połączenie dwu władz, dwu urzędów w jednej osobie; a jeszcze więcej urządzeniem jest nadanie urzędowi cywilnemu charakteru wojskowego. Sejm przeto ma prawo obradować i uchwalać o urządzeniu namiestnictwa. Nic tu nie stanowi, że namiestnik mianowany jest przez cesarza; wniosek nie dotyka się ani słówkiem kwestyi nominacyi cesarskiej, nie narusza bynajmniej praw korony. Wszakże i rezolucya galicyjska z r. 1868 żąda radykalnych zmian w instytucyi namiestniczej; wszakże i tak zwany wniosek Dunajewskiego o reformie administracyjnej, żąda w niej zmian niemniej radykalnych; tu i tam jest postulat nawet odpowiedzialności namiestnika przed Sejmem, a jednak nikt ani w rezolucyi galicyjskiej, ani w niosku Dunajewskiego nie śmiał dopatrzyć się naruszenia konstytucyi.

Wnioskodawcy zatelegrafowali podobno do hr. Taaffego z prośbą, aby zarządził, czego potrzeba do zachowania praw Sejmu od pogwałcania. Ciekawiśmy, jak hr. Taaffe znalezie się w tej sprawie, którą uważamy za kamyczek probierczy dla jego rządów.

Zgodność czeska odniosła pierwsze zwycięztwo nad nieprzejednalnością niemiecką. Niemcy bowiem przyjęli ofiarowane im przez Czechów dobrowolnie trzecie krzesło w Wydziale krajowym. Wiadomo bowiem, że Niemcy są obecnie w Sejmie czeskim tak reprezentowani, iż tylko z kuryi miejskiej zdołają przeprowadzić wybór dwu członków do Wydziału krajowego. Przyjęcie trzeciego krzesła stało się nie bez opozycyi i nie bez komedyi. Na czele nieprzejednanych *quand-même* wystąpił poseł Plener, radząc odrzucić propozycyą Czechów; mimo to klub niemiecki większością bardzo znaczną uchwalił przyjąć trzecie krzesło w Wydziale. Tylko co do formy propozycyi czeskiej, nie zgodził się na nią, chcąc uratować przynajmniej pozór, iż nie zależy mu na łasce Czechów. Propozycya czeska była taka, żeby trzeci kandydat niemiecki wyszedł z porozumienia się Czechów z Niemcami; uchwała Niemców zaś nie chce porozumienia, lecz zaproponują Czechom dwu kandydatów na odstąpione krzesło i pozostawią im wybór do woli. Znaczy to, że Niemcy chcą brać, co dają Czesi, ale wdzięczności za to żadnej znać nie chcą. Wśród takich okoliczności nie zdziwilibyśmy się, gdyby Czesi cofnęli swą propozycyą, chociaż w ich miejscu nie uczynilibyśmy tego.

Ziemie polskie.

(Gimnazyum akcyjne w Kijowie. — Zakłady przemysłowe w Królestwie Polskiem. — Bractwo cerkiewne w Zamościu do tępienia unitów. — Klęski w Górnym Śląsku. — Stowarzyszenie kupców polskich w Wrocławiu.)

W Kijowie tworzy się towarzystwo na akcyew celu założenia gimnazyum klasycznego męzkiego. Akcyonaryusze będą mieli prawo corocznie umieszczać w tem gimnazyum jednego ucznia (syna lub najbliższego krewnego). Gimnazyum będzie korzystało z praw i przywilejów rządowych zakładów naukowych, ku czemu przedsięwzięte zostaną odpowiednie starania. Myśl założenia takiego towarzystwa pojawiła się wśród zamożnych obywateli gub. kijowskiej, mających dzieci w wieku szkolnym. Potrzebny kapitał akcyjny obliczono na 60.000 rs. Piękny to przykład inicyatywy społecznej, występującej z samopomocą w sprawie, w której w Królestwie na lamenta się tylko zdobyć umieją.

W skutek nieźmiernego podwyższenia opłat celnych przez Rosyę na wyroby przemysłu zagranicznego, wielu fabrykantów i przemysłowców niemieckich, znajdujących drogi zbytu głównie w Rosyi, wpadło na myśl przeniesienia swych zakładów przemysłowych na ziemię polską, ażeby sobie zapewnić możność współzawodnictwa z towarami rosyjskiemi i uniknąć strat niezmiernych. Otóż w przeszłym tygodniu otwarto w okolicy Sosnowca sześć wielkich lejarni żelaznych i wyrobów stalowych wyłącznie kapitałem niemieckim. Od roku liczba fabryk i hut w Polsce wzrosła w ogóle niesłychanie. Obecnie znajduje się tam podobnych zakładów około siedm tysięcy, które zatrudniają przeszło sto tysięcy robotników i obracają rocznie kapitałem, wynoszącym około stu milionów rubli. Znaczna część tych fabryk powstała z niemieckich towarzystw akcyjnych. Wyroby przemysłu z Królestwa Polskiego znajdują łatwy odbyt w Petersburgu, Moskwie, Odesie Charkowie, Kijowie, jako też na jarmarkach Niżnego Nowogrodu, gdzie robią konkurencyą skuteczną fabrykantom innych prowincyi rosyjskich.

Praw Wiestnik podaje sprawozdanie z działalności „świato nikolskiego bractwa cerkiewnego" w Zamościu, mającego głównie na celu „utwierdzenie" Unitów w wierze prawosławnej. Działalność rady bractwa". — czytamy w *Wiestniku*, — w ciągu roku (od 21 maja 1882 r. do 21 mala 1883 r.) wyraziła się przeważnie: 1) w wyznaczaniu wsparć jako premiów, dla tych z nauczycieli szkółek ludowych, którzy najgorliwiej zajmują się sprawą oświecenia ludu w kierunku rosyjskim i żywy biorą udział w utwierdzeniu Unitów; 2) w zachęcie premiami — tych z psalmistów, którzy z odznaczającą się gorliwością zajmują się nauczaniem śpiewów cerkiewnych i urządzaniem chórów w cerkwiach parafialnych; 5) we wspieraniu tych z uboższych uczniów szkół ludowych, którzy pilnie uczęszczają do szkoły i cerkwi, a zwłaszcza tych, co uczestniczą w chórach cerkiewnych, — oraz we wspieraniu chłopców, uczących się jakiego rzemiosła; 4) w wydawaniu zapomóg pieniężnych uboższym uczniom prawosławnym; 5) w szerzeniu między ludem: obrazków prawosławnych, krzyżyków, obrazków itd. W dalszym ciągu dowiadujemy się, że bractwo pomienione rozrzuca pomiędzy lud bezpłatnie rozmaite litografie patryotyczne rosyjskie, książki do nabożeństwa i broszury, słowem usiłuje na wszelkie sposoby — szerzyć prawosławie pomiędzy Unitami.

Z górnego Śląska donoszą do *Kur. pozn.*, że po ścisłym obliczeniu okazało się, iż wskutek niedawnych wylewów 40 do 45 mil kwadratowych, a więc milion morgów ziemi poszło w niwecz, t. j. szesnasta część całego Ślązka, szesnasta część ziemi ornej, uprawionej, posianej i najlepsze przed paru tygodniami rokującej nadzieje.

Dnia 28 z. m. odbyło się w Wrocławiu pod przewodnictwem p. Bukowskiego walne zebranie stowarzyszenia tamtejszych polskich kupców. Towarzystwo w dwóch kierunkach pracowało dla celów dobroczynnych darząc z funduszów swych na gwiazdkę dzieci biednych rodziców i wspierając potrzebujących kupców. Po wysłuchaniu rocznego sprawozdania uchwalili obecni członkowie zawiązanie akcyjnego przedsiębiorstwa, celem nastręczenia członkom sposobności korzystnego umieszczenia zaoszczędzonych kapitałów, uchwaliło też zebranie uczcić dwustuletnią rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Jana III uroczystością i postanowiono wezwać wrocławskie korporacye czeskie i austryackie do współudziału.

Sprawa Apuchtina i Żukowicza.

(Dokończenie.)

Pod wpływem takiego stanu myśl o wykryciu nadużyć Siengalewicza zajmowała go głównie. „Widać to z listu do generał-gubernatora warszawskiego, w którym oświadcza się z gotowością udania się do kuratora okręgu naukowego i zmuszenia go do przejrzenia sprawy Siengalewicza. List ten niewątpliwie świadczy o rozdraźnieniu Żukowicza, które żywił przeciwko radcy tajnemu Apuchtinowi, nie mniej jednak ani treść tego listu, ani inne okoliczności nie dają podstawy do przyznania tego, ażeby obraza uczynioną była według planu z góry obmyślanego".

Tutaj następuje ustęp tak ciekawy, że zwracam na niego waszą szczególną uwagę. Do jakiego doszło tu rozprężenia, do czego to zmierza a czem, prędzej czy później, skończyć się musi nawet z tego ustępu wyroku sądowego widać.

„Jakkolwiek świadek Sikorski zeznał, jakoby Żukowicz w czasie, gdy go do więzienia odprowadził po wypadku, mówił mu, że już przeszło od dwóch miesięcy myślał ciągle o tem, czy uderzyć Apuchtina ręką czy rękawiczką, ale zeznanie to stanowczo odrzucone przez podsądnego, wzbudza wielką wątpliwość co do jego prawdziwości, jeśli się przyjmie na uwagę, że rozmowa Żukowicza z Sikorskim, którego należenie do korpusu żandarmów było mu wiadomem, miała miejsce już po dość długim przeciągu czasu po wypadku w sali kuratora, kiedy Żukowicz mógł już uspokoić się i obmyśleć swoje położenie, wskutek czego zupełną otwartość jego w rozmowie z urzędnikiem policyjnym, przy tym stopniu rozwinięcia umysłowego, który niewątpliwie posiada Żukowicz, uważać należy za mało prawdopodobną (predstawliajetsia mało wierojatnym)"

Innemi słowy — żaden rozwinięty człowiek nie zechce otwarcie rozmawiać z policyantem! Święta prawda; musimy się na nią zgodzić — a wdzięczni jesteśmy sądowi, że umieszczając ją w wyroku niejako ją poświęcił.

Mając takie dane przed sobą sąd był w nie małym kłopocie co tu począć? Z jednej strony dwóch nieuczciwych ale utytułowanych, gorących „obrusitelej," protegowanych przez rząd i p. Katkowa, co do dziś dnia na jedno prawie wychodzi, a z drugiej — szlachetnego młodzieńca, który jeszcze nie umie wchodzić z sumieniem w konszachty, a chociaż to, w co święcie wierzy, jest podłem i nikczemnem, ale nawet tego nie podejrzywał młody ten moskal-fanatyk zapatrzony w swoją prawosławną matuszkę Rossieją, a w dodatku konieczność wydania potępiającego wyroku, co z góry nakazano już bodaj przez samo udekorowanie p. Apuchtina tuż zaraz po spoliczkowaniu — obec tego sąd, powiadam, był w niemałym kłopocie. Widać to nawet z motywów wyroku. Zaczyna od tego, że należałoby zesłać podsądnego na mieszkanie do gubernii tomskiej, ale ponieważ to i owo, więc trzeba go osadzić w więzieniu, bez pozbawienia wszakże praw. Koszta sądowe powinien ponieść podsądny. Z góry także rozkazano, aby już w wyroku zastrzeżono, że podprowadzać podsądnego pod jakibądź paragraf manifestu — nie wolno. Po wielowyrazowem motywowaniu ostateczny wyrok brzmi tak:

„Syna radcy dworu, Eugeniusza Żukowicza, syna Mikołaja, lat 20 mającego, osadzić w więzieniu na rok jeden i miesięcy 6; koszta sądowe ma pokryć Żukowicz, a w razie jego niemożności — skarb państwa."

Oto cała prawda. Dodać trzeba do charakteryki Żukowicza, który jest dziś w Rosyi jedynym w swoim rodzaju egzemplarzem, że nic go tak nie boli, jak to, że sprawa była sądzoną przy drzwiach zamkniętych, że więc minister i teraz jeszcze nie dowie się o sprawkach Siengalewicza! Jest to naiwność, której wiary dać nie chciał żaden malec nawet z pierwszej klasy, a cóż dopiero mówić o studencie uniwersytetu?

Obecnie za złożeniem kaucyi (2000 rubli) Żukowicz do czasu założenia apelacyi mieszka na wsi. Obrońca ma zamiar apelować aż do senatu, boć to wszystko wprost woła o pomstę do Boga!

Z Rosyi.

Nowoja Wremia nie pomija najmniejszej sposobności, aby tylko rzucić błotem nikczemnego oszczerstwa na wszystko co polskie; jeżeli nie zdarzy się sposobność plugawić tego co dziś istnieje, z miedzianem czołem cynicznie dobywa się jakieś odwieczne banialuki i jakby najnowszym dowodem „polskiej intrygi" szczyci się swoim wynalazkiem. Niedawno zatwierdzoną została ustawa jakiegoś belgijskiego stowarzyszenia dla eksploatacyi łomów marmuru w Rosyi. Z tej przyczyny rozwodzi się *Nowoje Wremia*, że nie ulega wątpliwości, iż główna działalność belgijskiego towarzystwa zwróconą będzie na południowo-zachodni kraj. I nie można się temu dziwić, kraj to bogaty w najszerszem znaczeniu, ale cóż, Rosyanie tam zajęci są służbą rządową czy to w samym kraju, czy po za krajem; a Polacy, ci znów w swoich zniszczonych, w małej zaledwie cząsteczce ocalałych majątkach, marzą o owej wielkiej roli, jaka im ma przypaść w przyszłości pośród ludów sławiańskich, jako najucywilizowańszemu szczepowi ze wszystkich sławiańskich narodów, marzą o wielkich historycznych swoich tryumfach, a wśród tych marzeń ziemię i dobytek oddają na eksploatacyę... żydom, bez których żyć nie umieją". W dalszym ciągu swoich uwag sięga *Nowoje Wremia* dalej i dowodzi, że niegdyś Jezuici w tych stronach potrafili dobywać z ziemi nawet szlachetne metale, jak złoto i srebro, lecz z napływem Rosyan wieśniacy tutejsi, bojąc się klątwy Jezuitów, nie chcieli, a najstarsi z nich dotąd nie chcą wskazać miejsc, w których istniały owe kopalnie. Jezuici mieli ukryć je dobrze przed wygnaniem swojem z kraju, lecz za dobre pieniądze możeby dziś od nich można nabyć ten sekret. I takiemi to bajkami, nie mogąc znaleźć prawdy, walczy przeciw nam nienawistny organ Suworyna.

Prasa rosyjska zapewne w skutek kanikuły majaczy ciągle na temat polskiego powstania, które ma niebawem wybuchnąć. Ostatni zeszyt *Rusi* od początku do końca poświęcony jest tropieniu polskiej intrygi i rzucaniu słów pogardy, nienawiści, złości i podłego fałszu. W artykule wstępnym Aksakow wyraża nadzieję, że z łaski manifestu emigranci z Kongresówki, Litwy, Wołynia, Podola i Ukrainy skorzystać nie omieszkają. Po wyliczeniu owych cudownych łask „oddania pod dozór policyi" Aksakow dodaje pobożne życzenie: Daj Boże tylko, aby Polacy nie użyli na złe tej „szczodrze danej im łaski i tego wspaniałomyślnego zaufania" a dalej żąda ukarania owych ułaskawionych w słowach. „Łaska — rzecz święta; tem bardziej występnem jest jej nadużycie. Nie powinna ona być używaną ani na szkodę ludności, która nic nie zawiniła, ani na złe samych ułaskawionych przestępców. Nam się zdaje, że jednocześnie z łaską bardzo dobrze umieścić i takie omówienie, że każdy, któremu obecnie winy przebaczają, w razie tak zwanej recydywy t. j. spełnienia na nowo przestępstwa, ulegnie karze za ostatnie, ale już w mierze zwiększonej, cięższej. Byłoby to zupełnie sprawiedliwem i zgodnem z duchem słów ewangelii: „idź w pokoju, a nie grzesz więcej, aby ci się gorzej nie stało".

Z Kowna pisze jakiś nędzny denuncyant do *Rusi*, że „to miasto na polski sposób wykoszlawione, z obcem życiem, wrogiem nawet dla Rosyi" „i donosi", że w dni koronacyjne Polki nie zapomniały ubrać się w zupełną żałobę z krepą i pleureusami. Nawet najbiedniejsze, służące i sprzedające w magazynach, i te ma się rozumieć zgodnie z nauką swoich panów albo księży, idąc do kościoła kładły czarne rękawiczki, a na pytanie: dlaczego się w czarne stroje przybrały w uroczysty dzień koronacyi? — odpowiadały: „jednemu śmiech, drugiemu płacz" — albo „a inny wstręt czuje". Kiedy orkiestra grająca na bulwarze odegrała „Boże cesarza chroń", wielu z publiczności umyślnie i jawnie nie zdejmowało czapek, albo nie wstawało, w celu najwidoczniejszym wykazania swego niezadowolenia. „A dalej uroczysty obchód 15 maja w Kownie zakończył się przedstawieniem w teatrze... czego, jak sądzisz, czytelniku? „Pięknej Heleny..." „Ale co najbardziej dziwne, to jak, mało Rosyan (t. j. rzeczywistych rosyan), w liczbie ogromnego tłumu tutejszych urzędników wszelkich dekasteryi wojskowych i cywilnych. Istnieje malutkie, maluteczkie kółko rzeczywistych ludzi rosyjskich, którzy interesują się tem, co się dzieje w Rosyi, oddychają jej duchem, sercem przeżywają jej radości i radują się w dni jej uroczystości, a w dnie codzienne wiernie jej służą. Pozostali ograniczają się jakiemś obojętnem, czysto-fizycznem odbywaniem swoich obowiązków, t. j. siedzą od pewnej do pewnej godziny w przeróżnych izbach, zarządach, koszarach, a potem obiadują, odpoczywają, idą do klubu, gdzie się spierają, wymyślają sobie i oniemal się nie biją, aż póki po spożyciu kolacyi nie udadzą się na spoczynek".

Przyczyny tego zjawiska Aksakow doszukuje się w tem, że „każdy przybywający do Kowna patrzy na pobyt swój w tem mieście jako na czasowy, jako na przejście na inną posadę w innej części państwa".

Z „przywiślańskiego kraju" litery M. U. nadesłały do *Rusi* opis wypadku, zdaniem ich, „charakteryzującego stan umysłów w Polsce" o którym przypomniały sobie przeczytawszy artykuł denuncyujący „stawianie odporu środkami legalnemi". W liczbie nauczycielek jednego z gimnazyów tutejszego kraju, powiadają litery M. U., pewna Polka odznaczała się wielką starannością w pełnieniu obowiązków, mówiła po rosyjsku, i mówiła jak się zdawało, bardzo chętnie. Pewnego razu zdarzyło się jej wyjść z gimnazyum jednocześnie z pewną damą klasową, rosyanką. Idą sobie i rozmawiają, aż tu, gdy już zeszły ze schodów i miały się rozejść w strony przeciwne, — nauczycielka Polka przy rozstaniu się powiedziała: „do widzenia, moja droga!" i t. d. — Cóż to pani przyszło do głowy, że po polsku ze mną rozmawiasz? — zapytuje ją ze zdziwieniem rosyanka. — „Przecież nie jestem w gimnazyum, a my jesteśmy obowiązane mówić po rosyjsku tylko w obrębie gmachu gimnazyalnego" — odpowiedziała nauczycielka Polka". Oto straszna zbrodnia!

Cholera w Egipcie.

Cholera zmniejszyła się znacznie w Damiecie, gdzie dnia 10 lipca umarło tylko 50 osób, a natomiast sroży się z ogromną siłą w innem mieście delty Nilowej w Mansurah. W ciągu 24 godzin umarło tam sto osób i pozostało 184 chorych. Z Aleksandryi wysłano trzy tysiące wojska dla opasania miasta kordonem, aby zapobiedz uciekaniu przed cholerą, przezco zaraza zostałaby zawleczoną do miejsc dotychczas przez cholerę nienawiedzonych.

W angielskiej izbie niższej, oświadczył rząd, iż kwarantanny w r. 1832—33 okazały się bezskutecznemi przeciw zawleczeniu cholery i z tego powodu rząd nie ma zamiaru urządzać kwarantanny na brzegach Anglii. Natomiast zamierza zaprowadzić system lekarskich rewizyj okrętów i desinfekcye podejrzanych statków. Statki parowe z Indyj, które nie zatrzymują się w portach zarażonych cholerą podobnież jak i statki z Aleksandryi, gdzie jeden tylko wydarzył się przypadek cholery, będą uważane za czyste. Lord Fitzmaurice oświadczył, iż rząd angielski nie otrzymał żadnej wiadomości o wybuchu cholery w Chinach. Na to oświadczenie gabinet francuski zagroził zamknięciem portów francuskich dla transportów angielskich. Pasteur głośny badacz ożywionych jadów chorobotwórczych w postaci mikroskopowych grzybków, z upoważnienia rządu francuskiego, organizuje wyprawę naukową do Egiptu, celem czynienia studiów nad cholerą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 lipca.

Według wiadomości z Berna nadeszłych, otrzymali wszyscy urzędnicy ruchu kolei północnej od dyrekcyi tejże kolei rozkaz, — aby sobie co najrychlej, a najpóźniéj w ciągu roku czeski język przyswoili, — gdyż rząd przywiązuje wagę do tego, by się urzędnicy z obydwoma narodowościami w kraju porozumiewać mogli. — Spodziewamy się, że takie samo rozporządzenie wyda dyrekcya kolei północnej — do urzędników na galicyjskiej części tej kolei, aby się wyuczyli po polsku, i zapytujemy kiedy też nasze szanowne dyrekcye kolejowe, zwłaszcza kolei Karola Ludwika i Czernowieckiej podobne polecenie wydadzą?

Ludzi *von drausen* u tych koleji niestety nie brakuje, — a ponieważ to prawda zbyt znana, że nie kraj dla kolei, ale ta dla kraju egzystuje, więc chyba wniosek ztąd jasny, że obowiązkiem jest wszystkich urzędników kolejowych w Galicyi, — mówić dobrze po polsku, by mogli udzielać publiczności potrzebnych informacyj.

Polecamy tę krótką uwagę szanownym dyrekcyom kolei galicyjskich, — i oczekujemy rychłej odpowiedzi, — rozporządzeniem, jakie dyrekcya północnej kolei już wydała.

Nasz wiedeński korespondent (☰) pisze nam pod datą wczorajszą: Rumunia dyplomatycznie przeprasza gabinet austro-węgierski za mowę senatora Gradisteana. Mapa Rumunii z Pokuciem, z kawką galicyjską na wolim łbie rumuńskim, mogła wydawać się przedsiębiorstwem prywatnem, spekulacyą wydawcy na kieszenie szowinistów rumuńskich, dopóki nie wiedziano w Wiedniu, jakie jest właściwe źródło i cel tej aneksyi *in effigie*. Dziś atoli rzecz przybiera wcale inny charakter, skoro w rządzie wiedeńskim, jak już telegramem donieśliśmy, stwierdzono, że mapa owa jest zaprowadzona po szkołach. Nie wiemy, czy i co rząd daléj przedsięweźmie w tej sprawie; sądzimy jednak, że skoro dotychczas nie okazywał się obojętnym na ten wybryk moskalofizmu rumuńskiego — bo ostatecznie tem on jest, a nie czem innem, tem mniej będzie mógł być obojętnym, gdy już stwierdził, że jest to moskalofilizm hodowany przez sam rząd rumuński. Ale uderza nas obojętność, z jaką dziennikarstwo nasze w Galicyi, tudzież dziennikarstwo wiedeńskie milczeniem pominęło doniesienie *Nowej Reformy* i do kieszeni schowało ten policzek w twarz patryotyzmowi zarówno polskiemu jak austro-węgierskiemu.

„W sejmie czeskim odbędą się jutro wybory do wydziału krajowego. Czesi mimo komedyi, z jaką Niemcy przyjęli ofiarowane im dobrowolnie przez Czechów, trzecie krzesło w wydziale, nie cofnęli swej oferty. Będzie więc wybranych pięciu Czechów, a trzech Niemców, podczas gdy dotąd zasiadało w wydziale krajowym sześciu Niemców a dwóch Czechów. Wyznaczony do wydziału profesor Kwiczala przyrzekł złożyć mandat jako poseł na Radę państwa, przez co Czesi w parlamencie wiedeńskim stracą jednę z lepszych sił swoich.

W miejskim okręgu wyborczym Rudnica — Mielnik i t d., gdzie Tonner wskutek agitacyi młodoczeskiej musiał złożyć mandat, p. Tonner na nowo kandyduje, a przeciw niemu jako kontrkandydat staje przywódzca Młodoczechów p. Edward Gregr. Życzymy p. Tonnerowi powodzenia w interesie dobrych stosunków między klubem czeskim a naszem Kołem poselskiem w Radzie państwa; p. Tonner bowiem przyczyniał się zawsze do utrzymania przyjaźni między naszą a czeską reprezentacyą“.

Ugoda rzymsko-rosyjska jest przedmiotem obszernej dyskusyi nietylko w Rosyi, lecz w całej Europie, gdyż sprawa ta potrzebuje wielu wyjaśnień dla wydobycia istotnej prawdy. Bądź co bądź — *Congregatione straordinaria pegli affari ecclesiastici*, w której rękach spoczywają zewnętrzne sprawy kościoła, doznała od Rosyi silnej porażki. Tem tylko objaśnić można gniew półurzędowych organów watykańskich za ogłoszenie przez rząd rosyjski treści układów z Rzymem w *Prawitielstwiennym Wiestniku*. Kurya rzymska dementuje ten urzędowy komunikat twierdząc, iż układ formalny z Rosyą wcale nie istnieje, że dotychczas nie nastąpiło porozumienie co do jakiegokolwiekbądź istotnego punktu sprawy kościoła katolickiego w Rosyi i że długo trzeba będzie jeszcze czekać, zanim to porozumienie wzajemne nastąpi. W ten sposób kurya rzymska chce dać Rosyi surową naganę za ogłoszenie rzeczy nieprawdopodobnych i niezgodnych z prawdą. Z tego powodu *Presse* zastanawia się nad stanowiskiem, jakie Watykan zajął przy rokowaniach z dwoma wrogiemi kościołowi państwami — z Prusami i Rosyą i powiada, że „Rzym był za powolny względem szyzmatyckiego państwa, wobec zaś protestanckich Prus stoi na niewzruszonem stanowisku i odrzuca ustępstwa nowej ustawy kościelno-politycznej. Błędy te wydają już gorzkie owoce. — Urzędowne ogłoszenie rządu rosyjskiego treści zawartej ugody z Rzymem zniechęciło Polaków względem kuryi rzymskiej i w kołach polskich powszechne panuje niezadowolenie z wielkich ustępstw dyplomacyi rzymskiej, która oddała polskie duchowieństwo na pastwę moskwiczenia przez wprowadzenie do seminaryów duchownych języka rosyjskiego, historyi i literatury rosyjskiej — tudzież potwierdzanie przez rząd nauczycieli seminaryów. Zmoskwiczenie duchowieństwa narodowego uważają Polacy za nieuniknione następstwa tych koncesyj. Nie wiemy o ile te obawy są uzasadnione. Dla nas dość, że takie obawy istnieją. Zresztą co do jednego, nadzwyczaj ważnego punktu, zachodzi dotąd wielka niepewność. *Prawit. Wiestnik* całkiem nie wspomina o przyszłym losie Unitów, gwałtem przepędzonych na prawosławie, gdy tymczasem organy watykańskie ośmielają się twierdzić, iż Rosya dała rękojmię wolności sumienia, a względnie zezwoliła Unitom na powrócenie do wiary swych przodków. Co jest prawdą? Zdaje się atoli, iż Rzym uznał obecne posiadanie cerkwi prawosławnej, mimo brutalnej propagandy, zapomocą której od lat dziesięciu rozszerza się kosztem kościoła katolickiego. Uznanie tego *status quo* byłoby ciężką klęską dla katolicyzmu w Rosyi. W każdym razie w Rzymie przyznają się do błędu, jaki przez ugodę popełniono i ratują się prostem zaprzeczaniem.“ Zaręczenie połurzędowych organów nie zdoła nikogo uspokoić, czekamy więc dalszych wyjaśnień — idzie tu bowiem o najdroższe nasze interesy narodowe.

Mosk. Wied. tak się zapatrują na nieporozumienia pomiędzy Austryą a Rumunią: „Przyczyny niechęci Rumunów względem Austryi szukać należy nie w narodowym szowinizmie, Rumunow w chęci ubliżenia Austryi, lecz zupełnie gdzieindziej. Znajdziemy je w historyi tak zwanej kwestyi dunajskiej. Jak wiadomo, Rumunia stanowczo zaopanowała przeciw postanowieniom konferencyi dunajskiej względem tej części Dunaju, która obmywa brzegi Rumunii, oraz względem proponowanej przez Austro-Węgry mieszanej komisyi. — Rząd angielski dał Rumunii sześciomiesięczny termin odpowiedzi na propozycye Anglii. Termin ten minął niedawno, Rumunia wystosowała *memorandum*, w którem wyjaśnia przyczyny, dla jakich nie może uznać postanowień konferencyi decydującej bez przedstawiciela Rumunii w kwestyach dotyczących jej terytoryum. — *Memorandum* to skierowanem jest głównie przeciw Austryi, której interesa w ostatnich czasach stają się tak powszechnemi, jak angielskie. — Jeśli należy wierzyć zagranicznym gazetom, to wszystkie mocarstwa mają podobno wywrzeć na Rumunię „silną presyę dyplomatyczną“, ażeby zmusić ją do przyjęcia postanowień Europy. — Nie wiemy, ile prawdy w tych pogłoskach, lecz dotąd maleńka Rumunia nie upokarza się przed Europą i nie wystawia się na samowolę Austryi. W Bukareszcie wszyscy są przekonani i to nie bezpodstawnie, że Europa okaże się względem Rumunii bezsilną.“

W miastach południowej Rosyi, jak donoszą *Nowosti*, policya nakazuje żydom, aby natychmiast oddalali z domów swoich służbę chrześciańską; oraz żąda podpisów zobowiązujących żydów raz na zawsze do nieprzyjmowania usług od chrześcian zarówno w domach jak i po fabrykach. Rozporządzeń tych dwojakie mogą być przyczyny: albo obawa przed mogącemi wybuchnąć rozruchami antisemickiemi. albo też religijna gorliwość, jaką się odznacza Pobiedonoscew, o niezachwianie w wierze prawosławnych sług i robotników w znacznej dosyć liczbie pracujących u żydów.

W braku na razie gróźb, insynuacyj, potwarzy i obelg rzucanych na „sprawę polską“, na „polską intrygę“ i wszystko, co tchnie polskością, *Nowosti* zajmują się azyatyckiemi posiadłościami Moskwy. — Ubolewają, że ta największa pod względem terytoryalnym część caratu, dotychczas tak mało jest znaną, czy to pod etnograficznym, czy też geograficznym względem i dochodzą do wniosku, że w kraju tym śmiało i wygodnie pomieściéby się mogły wszystkie zachodnie mocarstwa. — Po tem skromnem życzeniu umieszczenia całej Europy na edukacyę w azyatyckiej Rosyi, zastanawiają się *Nowosti* nad sposobem rządzenia tym kraiem. Mówi więc, że zarząd tamtejszy krajem i ludami odbywa się podług ogólnego moskiewskiego szablonu. — Wprowadza się wojsko, z niego wybiera się urzędników administracyjnych, dzieli się kraj na gubernie, powiaty gminy; osobom wojskowym daje się władzę czy nad gubernią, czy nad gminą i na tem koniec. Rosya rządzi w Azyi po wojskowemu, trzyma ją w stanie oblężenia i o nic więcej się nie troszczy. Bo i jakże może być inaczej? zapytują się *Nowosti*. To, co Rosya zdobyła — zdobyła prawem historycznej konieczności. Broniąc północno-zachodniej granicy, musieliśmy się zabezpieczyć od grabieży i niepokojów na południu i zawojować kraje azyatyckie, nie mogliśmy bowiem działać przeciw własnym interesom. Oto szczere ogłoszenie brutalnego programu zaborczej polityki caratu w jednakowy sposób przeprowadzanej w Azyi jak i w Europie.

O wypadku w Madagaskarze, o którym wczoraj telegram biura korespondencyjnego nam doniósł, nie ma dotąd szczegółowych wiadomości. Wiemy tylko tyle, że Francuzi zbombardowali i zajęli Majungę i Tamatawę bez formalnego wypowiedzenia wojny rządowi madagaskiemu i bez zawiadomienia innych mocarstw. Ponieważ to zwykłe w takich wypadkach zawiadomienie nie nastąpiło, przeto Anglicy nie wahali się z okrętem wojennym Dryad zająć pozycyę w porcie Tamatawy, zajętym przez Francuzów. Ta okoliczność — tudzież ciągłe stosunki konsula angielskiego i misyonarzy angielskich z krajowcami dały powód do staré, i do zajścia, opisanego we wczorajszym telegramie. Zajście ma charakter bardzo poważny, czego dowodem prócz podanych wczoraj słów Gladstone a, także i głosy angielskich dzienników w tej sprawie, które jednogłośnie i z naciskiem nazywają postępowanie francuskiego admirała, ciężkiem naruszeniem prawa międzynarodowego, wielką zniewagą Anglii, która koniecznie zupełnej satysfakcyi domagać się musi. *Daily News* rozpisuje się też, że obraza ze strony francuskiego admirała, była zmyśloną, opowiadając że angielski konsul, któremu w ciągu 24 godzin Tamatawę opuścić kazano, był śmiertelnie chorym, że sekretarza jego, w jego przytomności aresztowano, co konsula tak zirytowało, że wskutek tego stan jego zdrowia tak się pogorszył, iż w następstwie umarł.

Daily News powiadają, że przerwanie komunikacyi między angielskim statkiem wojennym a lądem w czasie pogrzebu, było aktem szczególnej surowości, i kończą słowami: „Spodziewamy się i wierzymy na pewno, że rząd francuski usunie co najprędzej drażliwość sytuacyi, przez lojalne i szczere wystąpienie“.

Standard pisze, że Anglii przykroby wprawdzie było zrywać dobre stosunki z Francyą — wypadek jednak jest tego rodzaju, że Anglia musi spokojnie ale stanowczo domagać się rehabilitacyi swej narodowej godności.

Daily-Telegraf wreszcie mówi, że sytuacya jest prawdziwie drażliwą; mimo tego jednakże sądzi, że choć dawniej podobny wypadek do ostateczności mógłby był doprowadzić, to przecie dziś tak silne państwo, jak Anglia, bez narażenia swej godności, może spokojnie roztrząsać sprawę zadanej jej obrazy. — Wreszcie i to pismo żąda i spodziewa się, że Francya uzna konieczność najzupełniejszej satysfakcyi dla Anglii.

Sprawy miejskie.

Kraków, 13 lipca.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj o godzinie trzy kwadranse na szóstą wieczór pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Weigla.

Przed rozpoczęciem obrad zawiadomił przewodniczący Radę, że rzeźbiarz Sosnowski nadesłał na jego ręce z Rzymu, rzeźbę ważącą 2000 klgr. a przedstawiającą grupę „Jadwiga i Jagiełło“ z marmuru kararyjskiego. Rzeźbę tę przeznacza artysta do muzeum narodowego lub dla przyszłego gmachu uniwersyteckiego, zostawiając ostateczną decyzyą pod tym względem prezydentowi miasta. Ponieważ koszta przesyłki wynoszą przeszło 700 złr., przeto prezydent uprasza o upoważnienie do wypłacenia tej sumy tymczasowo z kasy miejskiej i zażądania jej zwrotu od rządu, gdyby rzeźba pomieniona miała zdobić przyszłą aulę uniwersytecką.

R. m. Rzewuski zgadza się na wypłatę owej sumy z funduszu miejskiego, lecz żąda zarazem, ażeby komisya muzealna orzekła, czyli dzieło to nie kwalifikuje się do muzeum narodowego.

Rada po krótkiej dyskusyi upoważniła prezydenta do zapłacenia kosztów przesyłki z funduszu miejskiego a zarazem przyjęła wniosek r. m. Rzewuskiego.

Wiceprezydent Muczkowski otrzymał urlop na trzy tygodnie.

Na wniosek prezydenta uchwalono zgodnie z poprawką r. m. Friedleina, pozostawić budkę Dawida Lipschütza na Stradomiu do 1go maja 1884 r.

R. m. Bochenek interpeluje prezydenta, jaka była przyczyna wybuchnięcia pożaru w zeszłym tygodniu w katedrze na Wawelu, jeżeli przyczyną było niedbalstwo ludzkie, kto ponosi winę tego niedbalstwa, oraz jakie przedsięwzięto środki, iżby podobny wypadek się nie powtórzył. Prezydent oświadcza, że w składzie przy wieży zegarowej w katedrze na Wawelu zapaliły się zbutwiałe rupiecie. Ogień był niebezpieczny, bo rodzaj komina prowadził z tego składu do kapitularza. Dzięki straży pożarnej i pomocy wojska, ogień został przytłumiony nim się zdołał rozszerzyć. Powodem pożaru było pozostawienie palącej się świecy w owym składzie przez jednego z kościelnych; sprawa ta oddaną została do sądu. Ksiądz Polkowski mając sobie zwróconą uwagę na niebezpieczeństwo, obiecał skład pomieniony odpowiednio przesklepić, według wskazówek budownictwa miejskiego.

Następnie przedstawił r. m: dr. Hajdukiewicz z porządku dziennego wniosek sekcyi gospodarczej:

Z przyczyny, że ulice Krakowska, Grodzka i Floryańska zbyt są wąskie i przy założeniu drugiego toru tramwajowego o łatwej komunikacyi wozami i powozami, o możności składania materyałów opałowych, budowlanych i t. p. mowy być nie może, a nadto z przyczyny łatwo zdarzyć się mogących wypadków nieszczęśliwych, — przejść do porządku dziennego nad podaniem towarzystwa kolei konnej związej się tramwajem krakowskim o pozwolenie założenia drugiego toru kolejowego obok już istniejącego.

Wniosek przyjęto bez rozpraw.

Zarazem przedstawił r. m. dr. Hajdukiewicz imieniem sekcyi gospodarczej drugi wniosek tej osnowy: Ponieważ towarzystwo kolei konnej w myśl art. V kontraktu z przyczyny zakładania szyn zniszczone bruki do należytego stanu doprowadzić jest obowiązane, a tego dotychczas nie uczyniło;

ponieważ w myśl artykułu XIII kontraktu służba tramwajów ma być umundurowaną i ma się z publicznością grzecznie obchodzić, a tego towarzystwo kolei konnej nie przestrzega;

gdy następnie w myśl art. XV kontraktu ruch tramwajowy ma się ściśle odbywać według zatwierdzonego przez gminę rozkładu jazdy, a towarzystwo często rozkład jazdy bez otrzymanego na to zezwolenia zmienia, tak iż często kilka wozów jeden po drugim prowadzi;

ponieważ wreszcie w myśl art. V kontraktu towarzystwo kolei konnej tytułem odszkodowania za niszczenie bruków dlatego tylko po 15 ct. rocznie od metra pojedynczego toru, zaś po 30 ct. od metra podwójnego toru gminie spłacać ma, że w myśl art. XII kontraktu wagony jednym koniem ciągnione być winny, a skoro obecnie wagony dwoma końmi są ciągnione i przez to uszkodzenie bruków daleko jest większe jak podwójne, bo koń drugi droższy bruk niszczy — przeto towarzystwo albo wagony jednym koniem ciągnąć, albo stosunkowo do wyrządzonego uszkodzenia bruków większą opłatę w myśl art. IX tytułem wynagrodzenia szkody uiszczać jest obowiązane, a to miejsca nie ma — przeto Rada uchwali: wzywa się magistrat, aby dopilnował, iżby warunki kontraktu z 25 listopada 1881 bezwarunkowo ściśle wykonywane były, a w szczególności, aby towarzystwo bruki pod nadzorem organów gminy do należytego stanu do końca lipca 1883 doprowadziło; w razie zaś, gdyby art. XII kontraktu zmianie uledz miał, aby co do wynagrodzenia art. V przewidzianego — przy współudziale sekcyi I dodatkowy układ przeprowadził.

R. m. Birnbaum żąda, aby sekcya druga kończyła się nie przy poczcie, lecz na Stradomiu.

R. m. Rzewuski oznajmia, że sprowadził własnym kosztem z Warszawy kontrakt między tamtejszą gminą a towarzystwem kolei konnej zawarty dla wykazania korzyści, jakie tam gmina z tego przedsiębiorstwa ciągnie. Obecnie gmina ma rocznego dochodu 9000 rubli rocznie. Należałoby więc pomyśleć, aby i tutaj gmina nie same tylko ciężary na korzyść towarzystwa ponosiła.

Zabierali jeszcze głos w tej sprawie r. m. dr. Szlachtowski, Mendelsburg, Mirtenbaum, Spira, dyrektor budownictwa Niedziałkowski, radca magistratu Turnau, oraz sprawozdawca, poczem wniosek sekcyi został przyjęty.

Ostatni wniosek sekcyi gospodarczej, aby magistrat z powodu przelania koncesyi przez towarzystwo belgijskie na towarzystwo „tramwajem krakowskim“ zwane, wszelkich praw gminy dopilnował i je wyraźnie zastrzegł — przyjęto bez rozpraw.

Na wniosek sekcyi V, przedstawiony przez radcę magistratu Szymkiewicza, zapewniono p. Bolesławowi Romanowi Celińskiemu, nauczycielowi w szkole handlowej miejskiej przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austr. z uwolnieniem od taksy.

W końcu prezydent wnosi, aby Rada upoważniła go do zarządzenia wspólnie z sekcyą gospodarczą i skarbową tego wszystkiego, coby ze względu na zagrażającą epidemię za konieczne uznał.

R. m. Friedlein popierając wniosek co do udzielenia kredytu na podobne wydatki, nie zgadza się jednak na formę przyjętą przez magistrat publikowania w dziennikach tego rodzaju zarządzeń, jak te, które uchwalone zostały przez ostatnią ankietę magistratualną. Ogłaszanie takie nie ma żadnego celu, a alarmuje niepotrzebnie publiczność.

R. m. dr. Faustyn Jakubowski wskazuje przy tej sposobności na liche urządzenie trupiarni w szpitalu św. Łazarza. Referat w tej sprawie leży od dwóch lat w wydziale krajowym, a dotąd nic nie zrobiono.

R. m. dr. Hajdukiewicz zwraca uwagę na nieporządek, jaki się zakrada pod owym gankiem teatralnym na placu Szczepańskim; dr. Zoll zaś na nieczystość panującą w tylnych ulicach Kazimierza, prowadzących z Podgórza ku ul. Dietlowskiej.

R. m. Redyk domaga się ściślejszego dopilnowania przez komisarzy obwodowych, aby rynsztoki były przepłukiwane i należycie czyszczone. Że się to nie dzieje, przykładem tego rynsztok w ul. św. Krzyża, w którym wody gniją i niszczą go powoli.

Rada przyjęła wniosek prezydenta.

Koniec posiedzenia o godzinie w pół do ósmej wieczorem.

Sprawy sądów krakowskich.

Opinia publiczna już nietylko w Krakowie, ale w kraju, zaczyna się zajmować żywo sprawami krakowskiego okręgu sądu wyższego, i owemi brakami sądownictwa tutejszego, któreśmy tylokrotnie wykazywali. W przedwczorajszej *Gazecie Narodowej* znajdujemy wyborną w tej sprawie korespondencyę z Krakowa. Korespondent pisze:

„Zapewniano mnie, iż poseł w Radzie państwa z Brzeska, p. dr. Stanisław Madejski, kilkakrotnie przedstawiał ministrowi dr. Prażakowi nader opłakany stan sądownictwa zachodniej Galicyi, prosząc usilnie o uchylenie osób z urzędu, które nieładowi temu są winne. Pan minister aczkolwiek we wszystkiem ufa szanownemu posłowi, nie chciał wierzyć, aby w szczególności p. Dargun, prezydent sądu wyższego, starzec siedmdziesięcioletni, na posadzie swej nie odpowiadał — a gdy p. ministrowi p. Madejski wykazywał, iż całe dziennikarstwo polskie podnosi w Galicyi najstraszniejsze jeremiady, nie dał, a raczej nie chciał się dać przekonać.

Znalazły się osoby wskutek tego, które od roku prawie wszystkie numera dzienników, utyskujących na wadliwość sądownictwa p. ministrowi, w szczególności odnośne artykuły (zakreślone czerwonym ołówkiem) przesyłały; a gdy wreszcie i to nie pomaga, trzeba się będzie jąć ostatniego środka, wskazanego chłopskim rozumem.

Nasz kmiotek pisze o wszystko do Najjaśniejszego Pana, tak też i w dobrze zrozumianym interesie kraju wypadnie każdy numer z dzienników, skarżący się na sądownictwo, przesyłać cesarzowi; — a może to zmusi pana Darguna do postawienia żądania o podwojenie sił sędziowskich, lub o podanie się na emeryturę — jeżeli się nie czuje na siłach zreorganizowania sądownictwa — a nie wątpimy, że się znajdą młodsze chętne siły w kraju. Pan Dargun przeprowadził mimo oporu uchwałę w sądzie wyższym, zaprowadzającą język niemiecki jako urzędowy w Biały co do prowadzenia ksiąg hipotecznych — naówczas, a było to przed dwoma laty, dziękował p. Dargun radcom, wotującym w tej sprawie, za ten czyn, który nazwał „*hochpatriotisch*“, my byśmy również prosili usilnie p. Darguna, by się podał na emeryturę. by z Gmunden już nie wracał, a wtedy i my zawołamy: *Excellenz, auch wir danken für diesen höchstpatriotischen Beschluss.*

Kronika.

Kraków, 13 lipca.

P. W. Szymanowski, redaktor *Kur. Warsz.* bawi w Krakowie w przejeździe do Marienbadu.

Wł. L. Anczyc powrócił wczoraj z Starego Sącza, gdzie przebywał dla świeżego powietrza. Jak nam mówią, stan jego zdrowia pogorszył się w ostatnich dniach bardzo znacznie.

Muzeum narodowe. Henryk Siemiradzki bawił przez dzień przedonegdajszy w Krakowie, zachowując najściślejsze incognito. Ofiarodawca „Świeczników Chrześciaństwa“ niepomiernie musiał być zdziwiony, że w cztery lata po jego wspaniałomyślnym darze, muzeum narodowe nie wyszło jeszcze ze sfery projektów. Gdzie jest — kto się niem opiekuje — na czyje ręce można składać dary? — są to zagadki dla wszystkich przejeżdżających przez nasze miasto z innych dzielnic Polski, a nawet i cudzoziemców, których doszedł rozgłos ofiarności naszych artystów.

W istocie, jest to zagadka psychologiczna naszych mężów zaufania i naszych stosunków!

Muzeum narodowe ma od lat czterech lokal przez Radę miejską na wniosek b. prezydenta Zyblikiewicza ofiarowany, ma, jakkolwiek skromne, ale widocznie przewyższające potrzeby, roczne uposażenie od gminy, skoro go nie zużytkowuje; ma „Świeczniki chrześciaństwa“, „Gladyatora“ Welońskiego, „Rusałki“ Pruszkowskiego, „Aswerusa“ Gotlieba“, „Modrzejewską“ Ajdukiewicza, że poprzestaniemy na wymienieniu dzieł celniejszych i cały szereg mniej celnych, ale zawsze dobrych dzieł nowszej naszej szkoły. Słyszeliśmy, że i „Hołd pruski“ w oczekiwaniu restaurowanych komnat na Wawelu ma być także umieszczony w muzeum narodowem. Niezadługo przybędzie „Sobieski pod Wiedniem“ — cóż więc brakuje do zorganizowania instytucyi z takim zapałem powitanej? Co staje na przeszkodzie jej otwarciu, choćby w przeddzień wielkiej uczty narodowej z okazyi jubileuszu odsieczy wiedeńskiej?

Muzeum narodowe po czterech latach entuzyastycznego powitania i budującego istotnie przykładu ofiarności naszych artystów, nietylko nie jest w rozwoju, w jakim być mogło i powinno, ale dzieła jego rozproszone są po salach wystawy Tow. sztuk pięknych, lub po pracowniach ofiarodawców, a o ile z dobrego źródła wiemy, jego komitet statutem ustanowiony i z wyboru uzupełniony nie zebrał się ani razu dotychczas na posiedzenie — nie ukonstytuował się nawet!

Konia z rzędem temu, kto nam wytłomaczy: kto i co mimo najlepszej woli jednostek może stawiać tak stanowcze i wytrwałe *veto* praguieniom i poczuciu obywatelskiej ofiarności ogółu. Co za zakulisowe wpływy i motywa mogą staczać w przepaść zapomnienia i lekceważenia tę instytucyę, która miała być świątynią chwały narodowej?

Zakupno obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem.“ Jak wiadomo, utworzył się w Krakowie komitet celem zbierania składek w całym kraju na zakupno dla muzeum narodowego w Krakowie obrazu, który mistrz Matejko obecnie wykończa, a który przedstawia chwilę po bitwie pod Wiedniem, gdy Jan III wręcza umyślnemu posłowi do ojca świętego wysłane mu listy i dary. Komitet ten udał się d. 1 b. m. z prośbą do namiestnika, który d. 6 b. m. l. 7195 udzielił żądanego pozwolenia, a to na czas od dnia 10 lipca 1883 do 10 lipca 1884.

Operetka. Artyści operetki lwowskiej goszczący na naszej scenie, poświęcili dwa wieczory z rzędu muzyce Suppego. Obie partycye, tak „Boccacio“ jak i „Juanitta“ pomimo, że dobrze są znane, mogą zawsze liczyć na chętnych słuchaczów, dzięki swej melodyjności, werwie i temperamentowi. Jakkolwiek publiczność przez oba te wieczory w skutek wysokiej temperatury w sali w pocie czoła zdobywać musiała wrażenia muzykalne, nie brakowało jednak aplauzu łatwego do wytłomaczenia, jeżeli przypomnimy, jak śpiew p. Skalskiej w obu partyach pełen jest wdzięku, jak p. Bocskaj role tytułowe z werwą i z szykiem operetce właściwym oddaje i jak zabawnym jest p. Skalski z swoją komiczną powagą, w obec której najupartszy spleen kanikuły letniej kapitulować musi. Atoli dla całości pożądanym byłby wyższy stopień lekkości i życia w przedstawieniach. Powiedzielibyśmy, że były traktowane zbyt poważnie, jak gdyby chodziło tutaj o operę seryo, a nie o Suppego lub Staussa, którym najlepiej zawsze do twarzy z uśmiechem na ustach.

Ze sfer teatralnych. Onegdaj odbyła się próba czytana z barwnej komedyi francuskiej: „Budząca się Wenus.“ Sztuka ta wkrótce przedstawiona będzie na benefis letni p. Wojnowskiej. Przekładu dokonał p. Arwin.

Sprawa o oszustwo Obaj obwinieni w sprawie banku dla handlu i przemysłu — tak Oziasz Aron Fränkel, jak i Marek Holländer, pierwszy przez swego adwokata p. dra Faustyna Jakubowskiego, drugi przez p. adwokata dra Czesnaka wnieśli podanie — by im akt oskarżenia na język niemiecki przetłómaczono i ponownie doręczono. Ztąd nowa zwłoka. Jak wiadomo — Oziasz Aron Fränkel wprowadzony do banku przez dra Rappaporta zawiesił swe wypłaty, zarwawszy bank dla handlu i przemysłu na 97 tysięcy złr. z końcem roku 1879; dobiega zatem już szczęśliwie czwarty rok, a jeszcze sprawiedliwości zadość się nie stało. 15 tysięcy leżą w depozytach jako kaucya, że obwinieni nie umkną. Jeżeli się zważy, że rozprawa odbędzie się dopiero może we wrześniu — że od wyroku służy zasądzonym skarga nieważności do najwyższego sądu, która *de regula* po pół roku bywa decydowaną — i znów dużo czasu upływa, nim dojdzie obwinionego — a potem się znajdą środki do żądania odnowienia śledztwa itp. twierdzić już dziś stanowczo można, iż stoimy zaledwie w 3 akcie tej tragedyi, tak przykrej dla akcyonaryuszów banku galicyjskiego, którzy przez 3 lata dywidend i procentów nie pobierali. — Czując wielką wdzięczność dla tego, który mimo przestróg umiał p. Ozyasza Arona Fränkla wprowadzić do banku w chwili, gdy tenże — jak wyraźnie akt oskarżenia oświadcza — był zupełnie niewypłacalnym.

Wodociąg z Regulic. Celem ostatecznego zbadania stałości i wydajności zdrojów w Regulicach zwołał prezydent miasta dr Weigel komisyę, złożoną z różnych rzeczoznawców, do której zaprosił i prawników, dla zbadania kwestyi wywłaszczenia młynów i gruntów do wodociągu potrzebnych. Komisya w sobotę uda się na miejsce do Regulic i sprawę zbada ostatecznie tak, aby wszelkie operaty mogły być doręczone znanemu zaszczytnie z budowy wodociągów w Dreźnie inżynierowi Salbachowi, tudzież budowniczemu wodnemu z Wiednia Michaczowi.

Komisya ta składa się z pp. dra Szajnochy, dra Alta i radcy Wachtla jako geologów i geognostów; — profesora dra Stopczańskiego i dra Lutostańskiego jako chemików i higienistów, z lekarzy pp. drów: Jordana i Domańskiego — z techników panów inżynierów: Zaremby i Niedziałkowskiego — z prawników: wiceprezydenta miasta Muczkowskiego i syndyka miasta dra Szlachtowskiego. — Profesor Süss z Wiednia odmówił przyjazdu i zajęcia się tą sprawą.

Zniesienie składów transitowych. Jakieś fatum ciąży na tej sprawie, aczkolwiek tak sprawiedliwej i dla miasta żywotnej. Sprawa ta tłukła się przez dwa lata „jak Marek po piekle“ po sekcyach i ankietach na to tylko, aby 5 razy była daną na porządek dzienny rady miasta, a zawsze dla braku czasu zepchniętą z porządku dziennego. Spodziewamy się, że p. prezydent umyślnie zwoła posiedzenie choćby na poniedziałek i ukończy sprawę tę, którą sam poruszył i tak bardzo popierał, a która przyspoży skarbowi miasta nowych a znacznych funduszów.

Smutny wypadek. Wczoraj o godz. 7 wieczorem przy trasie kolei transwersalnej na Podgórzu, obok miejsca przeznaczonego na budowę dworca, wydarzył się przerażający wypadek. Lokomotywa pchająca 15 wozów ziemi do nasypów, prawdopodobnie skutkiem nieuwagi maszynisty, wepchnęła wozy po za szyny, przebijając rusztowanie zabezpieczające. Siedm wozów z ludźmi i ziemią spadło z wysokości 6 metrów. Z pomiędzy tych Jan Kozioł i drugi niewiadomego dotąd nazwiska wyrobnik, odkopani zostali z pod stosów ziemi bez śladów życia. Dziesięciu innych mniej lub więcej poranionych odesłano z miejsca katastrofy do szpitala św. Łazarza. Przy odkopywaniu przywalonych ziemią i wozami tych nieszczęśliwych odznaczyli się energią żołnierze artylerzyści z pobliskiego arsenału Pomoc lekarską nieśli pierwsi doktorowie Skakalski i Aronsohn. Obecny na miejscu komisarz policyi Kostrzewski wstrzymał dalsze roboty aż do orzeczenia sądu, oraz aresztował domniemanego sprawcę nieszczęścia maszynistę Ottona Rulowa, który dziś odstawiony został do sądu.

Dobra informacya. Jeden z kuryerów warszawskich donosi, że „w Krakowie na wystawie obrazów urządzonej przez p. Jacka Malczewskiego, ukazała się nowa i piękna akwarella Juliusza Kossaka, przedstawiająca wjazd tryumfalny Jana III do Wiednia." Tak więc Malczewski został nareszcie — *kunsthendlerem!*

Nekrologia. W tych dniach zmarł w Niemczech Karol Grabowski, estetyk i krytyk teatralny. Grabowski urodził się w Krakowie w r. 1804. Wykształcony w epoce germanizacyi Galicyi znał tylko język niemiecki, a zmuszony w r. 1846 wyjechać zagranicę, jako urzędnik skarbowy znalazł w księstwie Sachsen-Meiningen punkt oparcia. Grabowski pisywał do dzienników niemieckich i francuskich, a specyalnie sztuce poświęconych.

W Wiedniu zmarła Aglaja z Podhalskich Endesów — wielce zasłużona sekretarka tamtejszego stowarzyszenia pracy kobiet, które swój świetny rozwój i uznania powszechną bardzo użyteczną działalność, przeważnie zawdzięcza niezmordowanej gorliwości swej sekretarki.

Z Wieliczki otrzymujemy od p. T. L. następujące pismo: „Dziś (9 b. m.) przybył do mnie znany mi dobrze od lat kilkunastu gospodarz ze wsi Siepraw ia pod Wieliczką — człowiek uczciwy i pracowity — obecnie w skutek pożaru, który zniszczył cały jego dobytek, w okropnej nędzy pogrążony wraz z swą liczną rodziną. W zeszły poniedziałek zamężna córka owego nieszczęśliwca, Jana Durlatki, udała się wraz z mężem na jarmark; przy dziadkach zostawiła dwoje wnucząt, chłopca 4-letniego i 2-letnią dziewczynkę. Ale gdy Jan Durlatka udał się z żoną w pole, jedno z wnucząt (chłopiec) dojrzawszy zapałki na pułapie, przystawił ławkę, a dostawszy je, wyszedł na dwór i bawiąc się niemi podpalił słomianą strzechę. Na widok ognia zbiegli się sąsiedzi pono nie zbyt licznie, a gdy Jan Durlatka nadbiegł, już płomienie ogarnęły strzechę. Wtem dojrzał śród największego ognia swe dwuletnie wnuczę. Rzucił się więc w płomienie i wyniósł dziecko, przyczem poparzył się tak silnie, iż tydzień cały na łożu boleści przeleżał. Spalona do szczętu chałupa była całym jego, żony i ich dzieci dobytkiem. Obecnie nie mają nic — absolutnie nic. Nie posiadając odpowiednich środków, aby choć w części ulżyć tej wielkiej niedoli — podaję ją do wiadomości w przekonaniu, że znajdą się litościwi."

Lwów, 11 lipca. Dzisiaj rano wydarzył się na dworcu kolei Karola Ludwika nieszczęśliwy wypadek przy przesuwaniu wozów z dworca kolei czerniowieckiej. Jeden dozorca wozów i dwaj przesuwacze zostali mocno pokaleczeni. Parę wozów wykoleiło się i znacznie są uszkodzone.

Policya tutejsza aresztowała szajkę faktorów w hotelu „Narodowym", trudniących się handlem dziewcząt, które wywozili do Wiednia, Konstantynopola i Ameryki.

Wydawnictwo ludowe we Lwowie wydało nowy tomik (VI i VII), który zawiera bardzo popularnie opowiedziane „Zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem" L. Tatomira i bardzo udatną kantatę, ułożoną przez utalentowanego muzyka Jana Czabskiego do „Hymnu na cześć zwycięzcy z pod Wiednia" — śpiewanego w Rzymie od r. 1683. Słowa łacińskiego hymnu przetłómaczył Teofil Lenartowicz.

Warszawa, 11 lipca. Tak przecudownie opisana przez tutejsze *Słowo* grasująca na Wschodzie cholera, straszyć zaczyna mieszkańców naszego miasta. Wprawdzie używając stylizacyi *Słowa*, „jej twarzy jeszcze nie widać, jej głosu nie słychać, ale sam oddźwięk jej imienia pobrzmiewa od brzegów Gangesu aż do ujść Sacramentu przyniósł grozę i postrach." W aptekach tutejszych popyt na środki antycholeryczne wzmógł się w ostatnich dniach bardzo znacznie, i w ogóle znać w mieście jakiś przestrach. Ma to jednak swoją dobrą stronę; „strzeżonego Pan Bóg strzeże," jak powiada przysłowie. Przezorność taka powoduje dbałość mieszkańców co do używania zdrowych pokarmów i w zważaniu ruchu poszczą wszelkie komisye sanitarne, które czuwają nad bezpieczeństwem Warszawy, konfiskują bez miłosierdzia na targach tutejszych różne wiktuały nieumiejętnych przekupniów.

Ze świata czcionek i masy drukarskiej jest do zanotowania wiadomość, że jedno z dość dawnych wydawnictw tutejszych — tygodnik *Biblioteka romansów i powieści*, niegdyś cieszący się znacznem powodzeniem, a w ostatnich czasach w skutek wytworzonej konkurencyi, chylący się ku upadkowi, nabytą obecnie została przez p. Pajewskiego, wydawcę *Kolców*, który zamierza przywrócić temu wydawnictwu dawniejszą jego popularność. Czy zdoła?

Występy Reszkównej w liczbie 22 przyniosły tutejszym teatrom *brutto* około 28.000 rs. już po wyłączeniu sumy 4.500 rs., pobranych przez artystkę za 9 nadliczbowych występów, a przeznaczonych wspaniale na rozmaite dobroczynne cele.

Wkrótce dla sceny naszej nastaną wcale niewesołe czasy. Prawie wszyscy wybitniejsi artyści opuszczają teatr, wyjeżdżając z Warszawy za urlopem. Tylko, jak zawsze, pozostaje — Żółkowski.

Zboża w okolicach Warszawy szybko dojrzewają pod wpływem obecnej pogody. Ziemianie skarżą się jednak na zanadto nierówne dojrzewanie zboża w tym roku; miejscami obok kłosów zupełnie dojrzałych i pod sierp gotowych, znajdują się zupełnie jeszcze zielone, a zdarza się to nawet w ośmiu.

Roboty na nowobudującej się kolei iwangrodzko-dąbrowskiej postępują bardzo szybko. Na przestrzeni 35 wiorst kursują już parowozy, a za dni kilkanaście pierwsza lokomotywa ukaże się w Radomiu; — w połowie sierpnia pociągi robocze dojdą do Bzina, a w końcu września do Kielc.

Próba uszlachetnienia karczmy. Czytamy w *Tygodniu piotrkowskim*, że właściciel wsi Rembieszowa pod Szadkiem urządził następującą próbę w celu zmniejszenia we wsi swojej pijaństwa pomiędzy ludem. Nie zniósł on w majątku swoim karczmy, ale ją uszlachetnił.

Będąc zdania, że wieśniak trunku jakiegoś potrzebuje, a zanadto przywykł do karczmy, by ją od razu czem innem zastąpić, p. S. urządził karczmę swoją w następujący sposób:

W izbie, w której sprzedawaną jest wódka, nie ma ani stołów, ani ławek, tak że wieśniak rad nie rad, po wypiciu kieliszka, przejść musi do drugiej izby, gdzie zastaje ławki i stoły zarzucone wydawnictwami ludowemi. W izbie tej sprzedawaną jest herbata, wino po nader niskich cenach itp.

Obok tak urządzonej karczmy znajduje się sklep, zaopatrzony we wszystko, co wieśniak nabyć kupuje. Znajdzie tam zatem: sól, olej, mydło, naftę, płótno kożuchy, garnki i łyżki, żelaztwo, postronki etc. Przyznać należy, że działalność p. S. zasługuje na wielką pochwałę — oby więcej było doń podobnych.

„Na życzenie żony." Pod tym tytułem jeden z obywateli aradzkich ogłosił w dzienniku węgierskim *Alföld* następujące oświadczenie: „Niżej podpisany oświadczam niniejszem publicznie, że nigdy odtąd noga moja nie postanie w szynku, piwiarni, winiarni, ani w żadnym innym zakładzie tego rodzaju, a skutkiem tego postanowienia zanoszę do wszystkich przyjaciół moich i znajomych prośbę, aby też nigdy, choćby jednem słówkiem nie wabili mnie do takich lokalów. Każdego zresztą, ktoby mnie spotkał w szynku, upoważniam z góry, ażeby ściągnął ze mnie natychmiast grzywnę w kwocie 50 złr. na rzecz sierot gminy aradzkiej, gdybym zaś nie chciał jej uiścić, upoważniam każdego do wyegzekwowania jej odemnie w drodze sądowej. *Ernest Ternay.*"

O rękawiczki. Dziennik *Bulletin continental* wystąpił niedawno przeciw noszeniu rękawiczek w lecie ze względów zdrowia. Wskutek tego wystąpienia właściciele zakładów rękawiczniczych w Genewie powybijali szyby w redakcyi dziennika, a jednego z współpracowników czynnie pokrzywdzili!

Dowód wdzięczności. Znana śpiewaczka, Jenny Lind udzieliła na swoje nieszczęście posłuchania pewnemu amerykańskiemu reporterowi, którego, jak on sam opisuje, przyjęła „nadzwyczaj uprzejmie, nawet przed nim zaśpiewała aryę Belliniego." Wywdzięczając się, uprzejmy dziennikarz w taki sposób opisał w dziennikach swój *interviev* z śpiewaczką: „Jenny utrzymuje, że w naszych czasach istnieje tylko jeden wielki kompozytor — Gounod, i oprócz Fausta nie napisano żadnej godnej uwagi opery. Stara prymadonna wyznała mi, iż nikt jej tyle nie podziwia, ile ona sama siebie. A jak teraz wygląda? Od czuba peruką pokrytej głowy, do podeszwy trzewików nr. 5, nie ma w niej ani jednej linii pięknej i mogącej uczynić wrażenie. Postać cała ostrokończasta, rysy grube i nieregularne, oczy bez wyrazu, i zdaje mi się, jedno ucho ma większe od drugiego. Ręce ma duże i przypominające szpony drapieżnych ptaków, gors zwiędnięty, a śpiczaste kolana wystawały z pod fałdów dosyć brzydkiej sukni."

Emancypacya kobiet. *Women's rights* nowe głoszą zwycięstwo w tej sprawie. W mieście Marion w Stanie Jowa, mistress Stevenson została dyrektorką tamtejszego banku narodowego, którego przedtem dyrektorem był zmarły jej mąż. W Paryżu przykładu postawienia kobiety na czele pierwszorzędnej instytucyi kredytowej dotychczas nie było, lecz jest to, być może, tylko kwestya czasu, ponieważ tam coraz chętniej przyjmują obecnie kobiety do banków i zakładów kredytowych. I tak n. p. w „Credit Fornier" liczba pracujących kobiet od r. 1872 zwiększyła się z 44 na 202. W trzech wydziałach powyższego banku, pracują wyłącznie kobiety. Oprócz tego w wydziale pożyczek, jak również w wydziale gdzie rozpatrują się kwestye hypoteczne, cała korespondencya wyłącznie prowadzoną jest przez kobiety.

Interes na kalectwie. W Petersburgu zmarła w tych dniach niejaka Katarzyna Rise, która należała zapewne do najrzadszych dziwolągów, jakie kiedykolwiek po świecie obwożono. Urodziła się r. 1841 w węgierskiem mieście Oedenburg bez rąk i od dzieciństwa przyzwyczajono ją brak ich zastępować ustami. Z czasem doszła w tym względzie do takiej doskonałości, że była w stanie ustami wykonywać różne chociażby najtrudniejsze kobiece ręczne roboty, a hafty jej otrzymywały nagrody na wystawach. Przyszło jej nareszcie na myśl zużytkować nabytą zręczność w bardziej produkcyjny sposób i pokazywać się za pieniądze. Powodzenie jej na tem polu było wielkie, w krótkim czasie uzbierała sporo grosza, a wielu monarchów, na których dworach się pokazywała, obdarzyło ją zaszczytnemi odznaczeniami i prezentami. W Wiedniu poznała pewnego ślusarza, który się jej oświadczył. Ślub odbył się z udziałem licznie zebranej publiczności i przy tej sposobności otrzymała ślubnych podarunków przeszło za 10.000 złr. Barnum zaangażował ją do swego nowojorskiego muzeum; w Ameryce zabawiła lat kilka i zebrała znaczny majątek. Na czas uroczystości koronacyjnych została zamówioną do Petersburga, gdzie zachorowała na tyfus i umarła.

Pożar w obłokach. Z La Fayette, stanu Missouri w Ameryce północnej, donoszą, że aeronauta E. L. Stewart przed niedawnym czasem odbył podróż nadpowietrzną, która fatalnie się zakończyła. Wzniósłszy się do wysokości 2.000 stóp, balon zapalił się i spadł ze straszną szybkością w rzekę zwaną Femme Creek. Stewart zniknął pod wodą a ciało jego znaleziono dopiero po kilku godzinach.

Jakaś dama ogłasza w *Germanii*, iż będąc posiadaczką miliona marek, pragnie wyjść za mąż. Reflektenci na odpowiedź winni nadsyłać marki pocztowe. Pokazało się, iż dama owa, mająca miliony na księżycu, za kilkaset talarów zebrała marek, któremi formalny prowadzi handel!

Długi sen. W wiosce Velpke, w pobliżu Brunświku położonej, uwagę lekarzy całego świata ściągnął na siebie fakt osobliwszy. Piętnastoletnia córka stróża drogowego w lutym b. r. zasnęła i dotąd zbudzić jej nie zdołano. Pacyentka przejawia wciąż ślady życia, pokarmy przyjmuje w płynie tylko, zresztą zupełnie jest jak martwą. Sztuka lekarska dokłada wszelkich starań, aby ją utrzymać, a raczej przywrócić do życia.

Zwierzenia samobójcy. Pewien moskiewski literat w Kijowie, odbierając sobie życie przez otrucie, uważał za stosowne opisać swoje ostatnie wrażenia mniej więcej w ten sposób: „Nie szukajcie winnego mojej śmierci, gdyż on jest przed wami, chociaż nie macie nad nim władzy. Nie wierząc nigdy w doskonałość specyałów aptecznych, nie wierzyłem i w aptekarskie trucizny. Dlatego przygotowałem dla siebie napój własnego wynalazku, który chyba szybko przeniesie mnie *ad patres*. Ostatnia moja uczta składa się z pół funta prawdziwego opium, z pewną dozą cynamonu i muszkatu. Wszystko to ugotowane we wrzącej wodzie z cukrem. Pić dużo i dobrze lubi każdy prawdziwy Rosyanin; będę więc pić w najlepszym humorze, dopóki tylko będę w stanie zapanować nad sennością. Do widzenia moi panowie, kto się chce prędko ze mną widzieć, niech sobie nie żałuje wynalezionego przezemnie napoju lepszego od *oczyszczennoj*, bo upajającego na wieki."

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Notatki bibliograficzne.

— „Stan obecny robotnika wiejskiego w Galicyi" napisał Stanisław Skrzyński. (Odbitka z *Gazety Lwowskiej*.

— Kazimierz Langie: „O kółkach włościańskich w dzielnicach polskich pod panowaniem pruskiem." Jest to sprawozdanie z podróży — odbytej w maju b. r. na Śląsk pruski, w Poznańskie i do Prus zachodnich. O ważnej tej pracy pomówimy osobno.

— „Jan Sobieski i jego wiek", dzieło napisane przez Ludwika Piotra Leliwę na dwuwiekową rocznicę oswobodzenia Wiednia przez Sobieskiego". — Dzieła tego ukazał się tom II.

— W Wiedniu wyszła świeżo „Stenografia polska, ułożona przez Mirosława Sucheckiego." Wydanie drugie, poprawne i uzupełnione.

Dział ekonomiczny.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi.

Ciągłe a częste deszcze w drugiej połowie zeszłego miesiąca przeszkadzały dotkliwie robotom w polu, mianowicie podgartywaniu kartofli, pieleniu buraków i kukurudzy; głównie zaś sianokosom. Przytem powtarzające się w tej samej porze grady wyrządziły wiele szkody w różnych okolicach. Najbardziej dotknięty niemi był powiat horodeński, gdzie przez 2 tygodnie powtarzały się codziennie burze, przeplatane gradami, gdzie niegdzie nieszkodliwemi, ale po większej części zdziałane szkody są olbrzymie, mianowicie w Probabiu, Serafince, Jasionowie, Słuszkowie, Stecowej, Targowicy, Rakowcu. Czego grad nie wybił, to wyległo przytłoczone burzami. W powiecie borszczowskim, mianowicie w samym Borszczowie i Jezierzanach grady wielką szkodę wyrządziły, zwłaszcza w roślinach okopowych. — Niemniej dotknięty niemi powiat zbaraski i cieszanowski. Dnia 17 czerwca grad zniszczył plony w okolicach Birczy, w Trzciańcu, Roztoce, częściowo w Grąziowej, Jureczkowej i na całej przestrzeni po Dobromil i Niżankowce. — Prócz gradu ulewa gwałtowna ogromne szkody poczyniła. Rzeki wylały i porozrywały mosty; powódź uniosła tartaki i zalała na kilka godzin całą okolicę. Na Wiarze woda doszła do wysokości tej samej, co w r. 1864 podczas wielkiej powodzi. Szkód mnóstwo. Tegoż dnia był grad — ale już nieszkodliwy w okolicy Żurawna. Nazajutrz ulewa z gradem była między Budzanowem a Czortkowem, w Połowcach, Pauszówce i Dżurynie, ale szkody znacznej nie wyrządziła. Dnia 19go czerwca nawiedził grad okolice Radziechowa, Środopolec; ale dnia 29 czerwca spadł grad najszerszy pas kraju obejmujący i zniszczył prawie zupełnie cały plon w okolicach Gródka, Rudek, Lwowa, Mszany, w Malczycach, Suchowoli — Stawczanach, Basiówce, zkąd posunął się na Krasne, Gliniany, Złoczów ku Zbarażowi, zasięgnąwszy lewem skrzydłem Przemiwółek pod Kulikowem, gdzie był już słaby z deszczem, więc szkody nie zrobił. Prawem skrzydłem grad ten zasięgnął okolic Buczacza i wielkie spustoszenie uczynił w powiecie horodeńskim, gdzie się powtórzył nazajutrz 30 czerwca; był w Łanczynie, zkąd poszedł ku Delatynowi, gdzie był tylko w Zarzerzu.

Przystępujemy do skreślenia stanu poszczególnych ziemiopłodów.

O rzepaku nie ma co mówić. Gdzie jest, wszędzie zły. Najwięcej zaś przeorano go, mianowicie na Podolu — koło Czortkowa, Budzanowa, Buczacza, Kopyczyniec, Chorostkowa. W niektórych okolicach w miejsce przeoranego rzepaku posiano rżyj na wiosnę.

Pszenica w ogóle średnia. Gdzie niegdzie np. pod Kulikowem całkiem chybiła. Na gruntach niskich, gdzie było więcej śniegu w zimie, poprawiła się znacznie ostatniemi czasy i tam spodziewać się można dorodnego ziarna i dobrych omłotów. Wyborna pszenica ma być w okolicach Toporowa i Łopatyna, koło Oleszyc w powiecie cieszanowskim i koło Sieniawy. O dobrym stanie pszenicy donoszą też z Sanockiego, z okolic Dubiecka, Iskania, Leszczowatej, Ustrzyk dolnych, Birczy, Brzozowa, Chyrowa i Rozdołu. Z okolic Narola uskarżają się na niesłychane mnóstwo pędraków, niszczących nietylko pszenicę, ale i inne zboża. Toż samo donoszą z powiatu borszczowskiego.

Żyta wczesne okwitły. Po większej części są średnie, podobnie jak pszenica; a na gruntach wyżej położonych wcale złe. Wiele przeorano pod hreczkę. Żyta są dobre w Sanockiem, koło Brzozowa, w Przemyskiem, koło Niżankowiec, koło Chyrowa, koło Dawidowa pod Lwowem, pomiędzy Bóbrką — Chodorowem a Rozdołem, w Złoczowskiem w okolicach Kniaża, Glinian, około Zbaraża, Budzanowa, Czortkowa i Halicza.

Jęczmiona przez posuchę i słoty na przemian wiele ucierpiały; zwłaszcza na Podolu zżółkły i zrzadły. Przytem w wielu okolicach robactwo bardzo rozmnożone, podgryza korzenie i wiele szkody w jęczmionach wyrządza mianowicie koło Cieszanowa — Narola, pod Lwowem i w powiecie borszczowskim.

Owsy bardzo piękne; — pora dżdżysta posłużyła im.

Groch wszędzie dobry. Miejscami bardzo piękny. Buja i obfity plon zapowiada.

Bób, bobik, wyka toż samo.

Hreczka wczesna już kwitnie; lecz rzadka i trzyma się przy ziemi. W ogóle hreczki są dobre, z małym wyjątkiem. Późne mizerne.

Kukurudza wszędzie piękna, lecz bardzo zarasta chwastem, a przy ciągłych słotach i braku robotnika obrobić jej należycie nie można. W powiecie horodeńskim wyborna.

Koniczyna wszędzie średnia, z wyjątkiem okolic Złoczowa, Delatyna i Łanczyna, gdzie koniczyny zachowały się dobrze. W powiecie zbaraskim także poprawiły się znacznie po deszczach. W ogóle zbiór koniczyny w tym roku niepomyślny. Wiele przeorano i posiano natomiast owies z wyką. Tę — co pozostała, słoty zachwyciły na pokosach i zepsuły. Przy ciągłych deszczach kośba spóźniona, więc i na pniu przestała.

Mięszanki przeważnie dobre.

Len i konopie także.

Kartofle dotąd dobrze wyglądają; lecz skutkiem ciągłych deszczów mocno zarosły chwastami, a przy trudności dostania robotnika obrobienie bardzo zwolna postępuje. W wielu miejscach teraz dopiero podgartywać zaczęto; przedtem albowiem z powodu rozmokłego gruntu zabrać się do tego nie było można.

O burakach toż samo da się powiedzieć co o kartoflach. Słoty plewić i obrobić nie dozwalały.

Kapusta piękna.

Chmiel bardzo piękny i bujny, zapowiada plon bardzo pomyślny. W wielu wszakże miejscach grad zniszczył najpiękniejsze chmielniki ze szczętem.

Siana, podobnie jak koniczyny, wiele zgniło i przepadło na pokosach. Czternastodniowa słota zebrać nie dozwoliła. Nadbrzeżne łąki dłuższy czas stały pod wodą. Szkody wielkie — tak, iż pomimo, że porost traw na łąkach był gęsty i bujny, paszy z pierwszego pokosu nie będzie wiele.

Sady zrodziły, ale owoc późno dojrzewa. Ziarnowych owoców jest obficie; pestkowych mniej.

O robotnika wszędzie bardzo trudno, z powodu nawału roboty; albowiem zeszły się razem sianokosy, podgartywanie kartofli, plewienie buraków, kapusty i ogrodowiny, tudzież wywóz i przeorywanie obornika.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 13 lipca, godzina 10 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·40 do	10·45
Żyto „	7·75 do	7·80
Owies „	6·80 do	6·85
Pszenica na wiosnę 1884	10·80 —	10·85.
Zyto „ „	7·95 —	8·—.
Owies „ „	7·— —	7·05.
Kukurudza „ „	6·60 —	6·65.

Usposobienie więcej stałe.

Wiedeń, 12 lipca. Usposobienie ustala się pomimo bardzo małego obrotu. Ceny prawie niezmienione.

Urzędownie notowano:

Pszenica na jesień 10·35—10·40. Zyto węgierskie gotowe 8·——7·10 Zyto —·——·—. Zyto na jesień 7·72—7·75. Kukurudza gotowa 6·70—6·75, na lipiec-sierpień 6·67 — 6·72, na sierpień-wrzesień 6·85 — 6·87, na wrzesień-październik 6·95—6·97. Owies handlowy 6·75 —7·30 Owies gotowy —·——·—, na jesień 6·80—6·82.

Pszenica na wiosnę (1884) 10·35 — 10·40. Zyto 7·92—7·97. Kukurudza 6·53—6·58. Owies 7·——7·05.

Spirytus 35·— — prawie bez obrotu.

Nafta amerykańska 22·75 - 22·95.

Nafta galicyjska 21·——21·50.

Usposobienie stałe.

Ostatnie wiadomości.

Dochodzenia w sprawie J. I. Kraszewskiego trwają już od kilku miesięcy. Obrońcą uwięzionego będzie adwokat dr. Saul. Powszechnie przypuszczają, iż Kraszewski był rozmyślnie oszukiwany i odbierał z różnych stron niemające wartości doniesienia. Tak telegrafują z Berlina do *Kuryera Warszawskiego*.

W tych dniach ma przybyć król duński do Peterhofu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Frohsdorf, 13 lipca. Stan zdrowia Chamborda bardzo się pogorszył. Stracono wszelką nadzieję. Chory jest już bez przytomności.

Paryż, 13 lipca. *Temps* drukuje ponowny artykuł wstępny potępiający procedurę i tortury w sprawie Tisza-eszlarskiej. Węgierscy literaci złożyli wczoraj wizytę Wiktorowi Hugo. Przemawiał Pulszki. Wieczorem był bankiet.

Berlin, 13 lipca. Według rzymskiej korespondencyi *Kreuz Ztg.* Jacobini wyparł się polemicznego artykułu ogłoszonego w *Moniteur de Rome*.

(Z biura korespondencyjnego.)

Poznań, 13 lipca. Wyrokiem zapadłym w procesie socyalistów zostało trzech oskrżonych skazanych, a jeden uwolnionym.

Lublana, 13 lipca. Cesarz zwiedzał szpital cywilny i wojskowy, przyczem przeszedł wszystkie pokoje chorych, przemawiając najłaskawiej do niektórych chorych. Przedstawienie w teatrze wypadło świetnie, a kiedy zagrano hymn narodowy, to entuzyazmowi i radości końca nie było. Następnie przejechał cesarz w otwartym powozie przez pysznie oświetlone miasto, a przeciągłe pełne zapału okrzyki publiczności, towarzyszyły mu w całej drodze. Po skończonej jeździe zawezwał cesarz burmistrza do siebie i wyraził mu swe najwyższe zadowolenie.

Porządek przez cały czas uroczystości wzorowy.

Lublana, 13 lipca. Rano o godz. 7 odbył cesarz w Kaltenbrunn przegląd tutejszego garnizonu. Zwiedzał następnie nowy zakład obłąkanych w Stedena i udzielał liczne audyencye. Pogoda wspaniała.

Petersburg, 13 lipca. Baron Salomon Guenzburg otrzymał za zasługi około ochronki dla dzieci order św. Stanisława 2 klasy.

Petersburg, 13 lipca. Minister spraw wewnętrznych rozszerzył środki przeciw cholerze o tyle, że na Czarnem morzu wszystkie okręty poddane będą dwutygodniowej, a jeżeli już były pod obserwacyą zagraniczną, tygodniowej obserwacyi.

Petersburg, 13 lipca. Minister skarbu polecił bankowi państwa puszczenie w obieg krótkoterminowych bonów skarbowych ósmej, dziewiątej i dziesiątej seryi, każda po 10 milionów rubli. Serya ósma będzie wydana 13 lipca, dziewiąta 27 lipca, dziesiąta 13 sierpnia, pod warunkiem, że umorzenie nastąpi w 6 miesięcy od dnia emisyi z procentem 4% rocznie.

Londyn, 13 lipca. W Izbie lordów oświadcza Granville, że urząd zasiągnął już informacyi u rządu francuskiego o wypadkach w Madagaskarze, — lecz francuski minister spraw zagranicznych odpowiedział, że nie ma jeszcze w tym względzie żadnych wiadomości.

Na zapytanie o wzmocnieniu floty, niechce Granville dać odpowiedzi, by nie dać przypadkiem powodu do nieporozumień; w końcu oświadcza, że nie ma powodu powątpiewać o gotowości rządu francuskiego, do dania zupełnej satysfakcyi.

Londyn, 13 lipca. W Izbie gmin oświadcza, Fitzmaurice, że rząd wysłał doświadczonego lekarza do Egiptu, mimo opornego zachowania się rządu egipskiego.

Londyn, 13 lipca. Wczoraj odbyły się w Londynie i na prowincyi liczne, przeciw układowi z Lessepsem protestujące meetingi.

Paryż, 13 lipca. W senacie bronił rząd projektu organizacyi artyleryi fortecznej; mimo tego przekazano przeciwny projekt Billota komisyi. Izba przyjęła po dłuższej debacie wniosek Raynala 391 głosami przeciw 115.

Obrady nad konwencyami co do kolei żelaznych odbędą się przed feryami. To *votum* pozwala uważać przyjęcie konwencyi za prawdopodobne, czem ewentualność przesilenia gabinetowego usuniętą została.

Belgrad, 13 lipca. Wiadomość, że Horwatowicz powołany do Belgradu, jest mylna. Otrzymał on tylko urlop do Karlsbadu, dokąd już wyjechał.

Aleksandrya, 13 lipca. Biuro Reutera donosi: Od środy do czwartku wieczora umarło na cholerę w Damiecie 40, w Mansurah 73, w Semanud 11, w Szirbinie 3.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 12 b. m.:

Dr. Bronisław Łoziński sekr. wydziału kraj. z żoną ze Lwowa, Karol Lewicki właść. dóbr ziem. z żoną z Podola, Franciszek Gorczyński właść dóbr ziem. z żoną z Królestwa, Edmund Lamberger kupiec, Józef Tasch proboszcz, Praxeda Wierzbicka, Stanisława Wierzbicka, M. Wierzbicki, z Gniezna, Gustaw Morgentahl kup. z Warszawy, Leon Scheller dentysta z Warszawy, Leopold Watmann kupiec z Wiednia, Marceli Holubi obywatel z Warszawy.

Hotel Saski.

przyjechali po dzień 12 b. m.

Hr. Zygmunt Skórzewski z Rogowca, hr. Jan Stadnicki z Wielkiej wsi, br. Andrzej Konopka z Borku, Aleksander Nowicki ze Lwowa, X. Alexm. Siedlecki z Strzelec Wielkich, X. Henryk Łoziński z Tarnowa, Aleksander Gostkowski z Tomic, Paweł Rudkowski z Pruss, Jan Hempel z Dąbrowy Górn., Ludwik Oraczewski z Morawicy, Stanisław Postawka, Melania Więckowska z Kazimierzy Wiel., Konstanty Baszucki z Rawy, Andrzej Strusiewicz ze Lwowa, Fryderyk Hernborstel z Wiednia, Edward Stummer, Teodor Wilkoniec, Konstanty Brochocki z Warszawy, Adam Płaziński z Wiednia, Jan Klimontowicz z Rosyi, Helena Masłowicz z Maciejowa, Zdzisław Mirzwiński z Podola, Józefa Sosnowska z Podola, Włodzmierz Skrzyński z Galicyi Kazimierz Żeliński z Cichawy, Robert Teltscher z Berna, Paweł Gąsowski z Czyżewca, Dyonizy Szypiński z Chersou.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 lipca. 1883.	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·75	78·70
„ 5% Austr. pap. nowa	93·50	93·50
„ srebrna „	79·50	79·50
„ złota „	99·25	99·10
„ 6% Węg. „	120·—	120·10
4% Renta złota węg.	88·70	88·65
Losy z r. 1860	135·75	135·60
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	838·—
„ kredytowe	295·30	—·—
Londyn	119·95	120·—
Napoleondor	9·50	9·50
Lombardy	156·40	156·50
Losy z r. 1864	168·—	168·—
Akcye Karola Ludwika	295·75	295·50
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	169·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·25
5% Obligacye Indemn. gal.	99·—	99·—
Losy premiowe węg.	115·25	115·25
Akcye Koszycko-Bogum.	145·50	145·50
„ Północno zachodnie	202·50	202·50
6% Listy hipoteczne	101.90	101·90
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102.—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	164.—	164·—
Marka	58·50	58·50
Ruble papierowe	116.—	116·25
Dukat	5·65	5·65

Berlin d. 13 lipca 1883.		
Banknoty	170·95	171·—
Wiedeń	170·60	170·65
Warszawa	198·80	198·70
Ruble	199·10	198·90
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	62·55
4% „ likwidacyjne	54·50	54·90
Akcye Karola Ludwika	127·—	127·12
„ kredytowe	507·—	507·—

Usposobienie giełdy: ciche.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz poniedziałków, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

		płacą		żądają	
	Kraków, dnia 13 7.				
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	115	75	116	75
	Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58	20	58	70
	Kupony srebrne	—	—	—	—
	Dukat nowy ważny	5	6	5	70
	20-to Frankówka złota	9	45	9	55
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	[illegible]		[illegible]	
5	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100	98	25	99	50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	25	100	25
5	„ „ Banku Hipotecz.	100	50	101	50
6	„ „ „ z premią 10%	101	50	102	50
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	98	—	98	50
4	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	98	—	—	—
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	101	—	102	—
5	„ „ „ „ 36	—	—	—	—
6	„ „ „ „ 18	—	—	—	—
7	„ „ „ „ 20	—	—	—	—
5	„ dłużne g. Z. Kr.	—	—	—	—
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	100	—	—	—
4	„ likwidacyjne	90	—	—	—
	Lwów, dnia 12 7.				
	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	300	—	305	—
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	75	100	50
4	„ „ „ „	89	—	90	—
5	„ Banku hipotecznego gal.	100	10	102	50
6	„ „ z 10% premią	100	—	102	50
5	„ „ zwrotne za 40 lat	100	—	100	50
5	„ Banku włościań.	99	—	100	—
5	Obligacye indemn. gal.	98	50	99	50
	Wiedeń, dnia 12/7.				
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4½	Renta austr. papierowa za zł. 100	78	70	78	85
4½	„ srebrna	79	—	79	15
4	„ złota	99	10	99	30
5	„ papierowa	93	40	93	65

		płacą		żądają	
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119	25	119	7[illegible]
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135	25	135	75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140	—	140	50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167	75	168	25
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	—	—	—	—
—	Como Renten-Schein na 42 lirów „ sztukę 1	37	—	39	—
5	Listy zast. Domenów austryjackich po 120 złr. — 300 franków za sztukę 1	148	50	149	—
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIÉJ.				
6	Renta złota węgierska za złr. 100	120	10	120	25
5	„ srebrna	88	65	88	80
5	„ pap.	86	—	87	25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	99	—	99	25
5	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	115	25	115	75
5	„ „ po 50 złr.	115	—	115	50
5	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	109	50	110	—
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.				
5%	Obligacye indemn. Bukowińskie	98	50	99	50
5	Obligacye indemniz. Galicyj.	98	80	99	20
5	„ Siedmiogrodzkie	99	25	99	75
5	„ Węgierskie	99	—	100	80
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.				
—	Losy Dunaju (Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114	80	115	10
—	„ „ 1878	113	—	114	50
—	Wiedeń. komun. 1874 z pr.	—	—	—	—
—	Serbskie po 100 franków	32	75	33	25
—	Tureckie po 400	14	60	14	90
	LISTY ZASTAWNE.				
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	116	—	116	60
5	„ „ „ z premią	97	50	98	—
5	„ Banku hipotecz. austr.	101	50	102	30
5	„ „ z 10% prem.	101	—	101	50
5	„ „ „	98	25	98	75
—	„ zast. kr. z. w Krak. 15-letn.	100	—	101	—
—	„ „ „ 30-letn.	101	75	102	25
—	„ „ „ 36-letn.	101	75	102	25
—	„ gal. tow. kred. ziem.	100	—	100	50
5	„ „ „	99	25	99	75
5	Listy zast. rustykalne	102	—	102	50

		płacą		żądają	
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie „ „ 100	97	75	—	—
6	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93	75	—	—
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100	50	100	65
5	„ „ „ „ „ „ 100	98	95	99	10
4½	„ „ „ „ „ „ 100	92	20	92	35
4					
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.				
	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95	25	95	75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105	—	105	50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	98	75	99	—
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96	80	97	10
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94	75	95	25
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95	25	95	75
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101	75	102	—
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	92	80	93	—
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	138	25	138	75
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94	40	94	80
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91	50	91	90
5					
	LOSY.				
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	170	50	171	—
	Klary na 40 złr. m. k. „ „	40	—	40	50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	106	—	107	50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	20	75	21	25
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	17	50	18	50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	18		18	50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23	—	24	—
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	38	—	40	—
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37	25	37	75
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12	—	12	20
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „ „	6	30	6	50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	19	25	19	75
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	54	75	55	—
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23	—	24	—
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	44	25	44	75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	22	50	23	50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	126	—	127	50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63	50	64	50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	28	75	29	—
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	37	25	38	25
	AKCYE BANKOWE.				
5	Anglobank na 120 złr.	108	75	109	25
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	105	60	106	—

		płacą		żądają	
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	204	25	205	25
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	295	10	295	40
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	295	55	294	—
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	—	—	—	—
5	Bodencredit „ na 200 złr.	—	—	—	—
5	Länderbank na 100 złr.	115	—	115	25
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	838	—	839	—
5	Unionbank na 100 złr.	113	75	114	25
	AKCYE KOLEJOWE.				
bez %	Albrechta na 200 złr.	—	—	—	—
5	Alföld Fiume na 200 „	169	50	170	—
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	270	—	2705	—
5	Franciszka Józefa na 200 „	198	25	198	75
5	Karola Ludwika na 210 „	295	50	296	—
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	145	50	146	—
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	169	—	169	50
bez %	Morawsko-szląskie centr.	—	—	—	50
bez %	Prag Duxer	55	75	56	25
5	Rudolfa na 200 złr.	167	75	168	25
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164	—	164	50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	327	50	327	75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	156	50	157	—
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	162	50	163	75
5	Nordosty na 200 „	158	25	158	75
	WALUTY.				
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5	65	5	67
	20-to Frankówki „ „	9	50	9	51
	20-to Markówka „ „	11	70	11	72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	77	9	79
	Funty szterlingi „ „	11	94	11	99
	Tureckie liry złote „ „	10	83	10	85
	Banknoty włoskie „ „	47	50	47	60
	Ruble papierowe „ 100	116	35	116	50
	Warszawa, dnia 12/7.				
5%	Listy zast. nowe r. 1869	—	—	100	60
	Kupony	—	—	—	28
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	—	—	88	50
	Kupony	—	—	—	46
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	—	—	96	—
	„ „ „ „ IIa „	—	—	94	—
	„ „ „ „ IIIa „	—	—	93	70